A

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) | Niedziela, Poniedziałek 19/ 20 lipca | Nr 171 (2672)

Nowomianowany ambasador ZSRR przybył do Warszawy



W dniu 16 czerwca 1953 r. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce, Georgij M. Popow.

Na zdjęciu: Ambasador ZSRR Georgij M. Popow i Edward Ochab — sekretarz Komitetu Centralnego PZPR. (Foto — CAF)

Walcząc o umocnienie pokoju między narodami

kroczymy zwycięsko drogą

którą torował geniusz ludzkości – Kopernik

Fragmenty przemówienia Wiceprezesa Rady Ministrów

Józefa Cyrankiewicza

SZANOWNI ZEBRANI!

Mili i liczni goście zagraniczni — przedstawiciele Światowej Rady Pokoju oraz goście ze Związku Radzieckiego, z Chin Ludowych, z Argentyny, Austrii, Burmy, Czechosłowacji, Chile, Francji, Holandii, Indii. Iranu, Kanady, Kuby, Norwegii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Szwajcarii, Szwecji i Węgier.

Dzisiejsza uroczystość uczczenia wielkiego syna polskiej ziemi i polskiego narodu — wielkiego syna całej ludzkości — jednego z największych geniuszów naukowych ludzkości — Mikołaja Kopernika — ma swoje szczególne znaczenie.

Naród polski nie mógł 10 lat temu obchodzić właściwej daty — 400-lecia śmierci Mikołaja Kopernika i 400-lecia zarazem ukazania się jego rewolucyjnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich", które stało się przełomem w rozwoju badawczej myśli ludzkiej i dało podwaliny pod nowoczesny światopogląd naukowy.

Naród polski — 10 lat temu nie mógł obchodzić tej rocznicy— w ogniu największej z wojen światowych, gdy fala zdziczenia faszystowskiego i najokrutniejszego barbarzyństwa faszystowskiego zalała już całą Europę, gdy imperializm hitlerowski w swym obłędzie chełpił się niepodzielnym i tysiącletnim panowaniem nad narodami, które już ujarzmił i nad całym światem, który zamierzał ujarzmić, gdy nasz naród ociekał krwią najlepszych, gdy nasza ziemia dymiła kominami hitlerowskich krematoriów, a ponury prowodyr największego zdziczenia i barbarzyństwa głosił hasło ludobójstwa, hasło zniszczenia narodu polskiego i innych narodów.

Rozgromienie faszyzmu uratowało kulturę europejską od groźby zagłady, uchroniło ją przed wtrąceniem w odmęt średniowiecznej ciemnoty.

Dzięki historycznym zwycięstwom sił postępu w r. 1945 nastąpiło poskromienie zdziczenia i barbarzyństwa, które dziś znów niestety — wychodzi ze swych legowisk i zmierza podstępnie, ale wytrwale do tego, aby korzystając z pomocy swych nowych protektorów znów zatopić w brudnych i krwawych odmętach cały dorobek cywilizacji.

Jakaż duża wymowę ma fakt, że dziś, w 10 lat po tamtym roku — postać i dzieło Mikołaja Kopernika czci wraz z nami cała ludzkość na wezwanie Światowej Rady Pokoju.

Tak oto najwspanialszy i najszlachetniejszy ruch, jaki ogarnia dziś cały świat, wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na przekonania, ruch walki o pokój, ruch, który jak potężna tama wyrasta naprzeciw nowej fali knowań wojennych, wypychających znów na widownię ponure cienia generalskich oprawców i zbrodniarzy wojennych — tak oto ruch ten, ruch pokoju manifestuje z całą siłą, że jest spadkobiercą i kontynuatorem wszystkich twórczych, postępowych, humanistycznych tradycji całej ludzkości.

Tak samo jak nasza rewolucja ludowa, która przeobraża dziś Polskę, zawiera w swym ładunku ideologicznym wszystko to, co kiedykolwiek w Polsce było walką z uciskiem, wstecznictwem, zacofaniem i reakcją, co było walką o postęp, wolność, sprawiedliwość, o triumf praw człowieka

(Ciąg dalszy na str. 2)

Młodzież CSR przejęła sztafetę przyjaźni i pokoju od młodzieży polskiej

CIESZYN (PAP). 18 bm. gwieździsta festiwalowa sztafeta przyjaźni i pokoju przekazana została na granicy polsko-czechosłowackiej w Cieszynie przez młodzież polską — młodzieży bratniej Czechosłowacji.

Przekazanie międzynarodowej sztafety podążającej z meldunkami i pozdrowieniami młodzieży krajów Europy oraz młodzieży polskiej sztafecie czechosłowackiej, która poniesie ją dalej ku granicy Węgier, stało się dla mieszkańców polskiego i czeskiego Cieszyna okazją do wielkiej manifestacji braterstwa i przyjaźni.

W czeskim Cieszynie przed domem pionierów na którym widnieją portrety Georgia Malenkowa, Bolesława Bieruta i Antonina Zapotocky'ego łopocą flagi różnych narodów i błękitne flagi pokoju. Na trybunach: członek Prezydium Komitetu Ceskoslovenskego Svazu Mladeze Ludwik Cibulka, przedstawiciele komitetu frontu narodowego CSR oraz miejscowych władz.

Przybycie sztafety i towarzyszącej jej delegacji młodzieży polskiej witają hymny obu naszych bratnich narodów oraz hymn Związku Radzieckiego — ostoi narodów w walce o pokój.

Sekretarz Zarządu Głównego ZMP T. Wegner wśród serdecznych oklasków zebranych przekazuje Ludwikowi Cibulce sztafetę którą młodzież polska przeniosła do granic Czechosłowacji.

Uroczysta akademia w Warszawie ku czci Mikołaja Kopernika

Z inicjatywy Komitetu Obchodu Roku Kopernikowskiego, nad którym protektorat objął Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut, odbyła się w dniu 18 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia ku czci genialnego uczonego polskiego.

Na akademię przybyli członkowie Rady Państwa i Rządu, członkowie biura politycznego KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, działacze ruchu obrońców pokoju, przedstawiciele organizacji masowych, świata nauki i kultury oraz załóg robotniczych stołecznych zakładów pracy.

Obecni byli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego akredytowani w Polsce.

W akademii uczestniczyli licznie przybyli na uroczystość Kopernikowską goście zagraniczni — przedstawiciele Światowej Rady Pokoju, czołowi działacze ruchu obrońców pokoju i wybitni naukowcy.

Akademii przewodniczył Wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz.

W prezydium zasiedli członkowie komitetu honorowego Roku Kopernikowskiego z jego przewodniczącym, prezesem Polskiej Akademii Nauk prof. Janem Dembowskim na czele jak również liczni goście zagraniczni.

Po odegraniu hymnu narodowego akademię zagaił Wiceprezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wygłaszając przemówienie które zebrani przyjęli gorącymi oklaskami.

Następnie wieprzewodniczący Międzynarodowej Unii Astronomicznej, prof. Uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu — dr Eugeniusz Rybka, wygłosił referat na temat: „Istota i znaczenie prac astronomicznych Mikołaja Kopernika".

Po referacie prof. Rybki głos zabrał w imieniu Światowej Rady Pokoju, jej sekretarz, znany pisarz argentyński — Alfredo Varela. Przemówienie przedstawiciela Światowej Rady Pokoju przyjęli uczestnicy akademii burzliwymi oklaskami.

Gorącą owacją powitali zebrani przemówienie członka Akademii Nauk ZSRR, prof. astronomii na uniwersytecie w Leningradzie Michaiła Subotina.

Odegraniem hymnu narodowego zakończono oficjalną część akademii.

Ludzie pracy podsumowują wyniki Czynu Lipcowego

Uroczyste masówki w całym kraju

Pragnąc w przededniu dziewiątej rocznicy Odrodzenia dać wyraz swym uczuciom gorącej miłości do Ludowej Ojczyzny, pragnąc zamanifestować gorącą wolę owocnej pracy dla pokoju i socjalizmu — ludzie pracy zbierają się na uroczystych akademiach z okazji lipcowego święta.

Uroczyste zebrania stają się okazją do podsumowania wyników Czynu Lipcowego. Przodujący ludzie, którzy swą pracą, zdolnościami i ofiarnością najbardziej przyczynili się do sukcesów, uzyskiwanych w budownictwie socjalizmu i umacnianiu pokoju, otrzymują nagrody, dyplomy i odznaczenia.

Na akademię, zorganizowaną dla uczczenia Święta 22 Lipca oraz pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w auli Politechniki Warszawskiej przez komitet dzielnicowy Frontu Narodowego Warszawa — Śródmieście, szczególnie licznie przybyli mieszkańcy MDM-u.

Do zebranych przemówił aktywista Frontu Narodowego dzielnicy Śródmieście A. Wertheim. W krótkim referacie mówca nakreślił ogrom osiągnięć ludu polskiego, który skupiony wokół partii robotniczej i Ludowego Rządu — przezwyciężając wszelkie trudności, buduje mocne fundamenty socjalizmu.

W wielkiej hali „Metrobudowy" na Targówku zgromadziły się setki budowniczych warszawskiego metra — wiertaczy, górników, ślusarzy, tokarzy, inżynierów i techników oraz pracowników administracyjnych.

„Dziewięć lat Polski Ludowej — to marsz od sukcesu do sukcesu — mówił m. in. w obszernym referacie inżynier Peters. — Nasze osiągnięcia podsumowała Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, której pierwszą rocznicę obchodzić będziemy 22 lipca. Załoga nasza budująca metro czci zbliżające się Święto Odrodzenia jak umie najlepiej — pełnym wykonywaniem swych zobowiązań produkcyjnych".

Alumni arcybiskupiego Semin. Duchownego we Wrocławiu zrealizowali zobowiązania

podjęte dla uczczenia Święta 22 Lipca

WROCŁAW (PAP) Alumni arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu nadesłali na ręce przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu pismo zawiadamiające, że dnia 8 lipca 1953 r. ukończyli odgruzowanie jezdni i chodników ulicy Św. Marcina i kilku innych.

W piśmie tym czytamy m. in.:

„W ramach tej pracy od dnia 4 maja 1953 r. do dnia 8 lipca 1953 r. usunęliśmy 2633 metry gruzu, oddaliśmy znaczną ilość cegły bez wyliczenia samodzielnemu referatowi odbudowy m. Wrocławia, oddaliśmy wielką ilość cegły przedsiębiorstwu zbiórki cegieł, w powszechnej zbiórce złomu dla Nowej Huty oddano 31.920 kg złomu, 100.000 cegieł oddaliśmy do dyspozycji pełnomocnika budowy Nowej Huty."

Czyn ten został dokonany w ramach zobowiązań podjętych przez alumnów z okazji Święta Odrodzenia Polski — 22 Lipca. Zobowiązanie zrealizowane zostało w terminie wcześniejszym o 2 tygodnie.

„Cieszymy się — piszą alumni — że pracą swą mogliśmy się przyczynić do odbudowy Wrocławia, a tym samym do przyśpieszenia realizacji Planu 6-letniego. Czynem tym pragniemy podkreślić naszą solidarność i współpracę z całą Polską Ludową w dziele stabilizacji życia polskiego na Ziemiach Zachodnich, a także wykazać nasz czynny wkład w dzieło odbudowy i wspólny wysiłek całego społeczeństwa kroczącego pod sztandarem Frontu Narodowego."

Inicjatorzy Czynu Lipcowego

budowniczowie huty im. B. Bieruta

kończą zwycięsko realizację swych zobowiązań

Budowniczowie kombinatu hutniczego im. B. Bieruta w Częstochowie, którzy wezwali w tym roku masy pracujące całego kraju do Czynu Lipcowego, zwycięsko kończą realizację swego chlubnego zobowiązania, w którym postanowili przekazać 20 bm. do eksploatacji kompleks agregatów i urządzeń pierwszego wielkiego pieca.



Na zdjęciu: Fragment wielkiego pieca w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. (Foto — CAF)

Olbrzymia większość brygad budowlanych, montażowych załóg poszczególnych przedsiębiorstw i grup rozruchowych wykonała już swe postanowienia. Załogi budowlane przekazały już hutnikom wszystkie podstawowe urządzenia niezbędne dla uruchomienia hutniczego kolosa.

W próbnym rozruchu jest już obecnie tylko, stanowiąca rezerwę, druga turbodmuchawa. Na ukończeniu znajdują się również roboty przy torach żużlowych. Hala lejnicza jest już niemal całkowicie gotowa. Brygady montażowe dokonują w niej jeszcze ostatnich drobnych poprawek przy urządzeniach do sterowania koryt surówkowych i żużlowych.

Podnosząc systematycznie temperaturę gorącego dmuchu, załogi wydziału wielkopiecowego przechodzą już z pierwszej fazy suszenia wielkiego pieca do jego rozgrzewania, które potrwa jeszcze kilka dni. Z chwilą rozgrzania wnętrza wielkopiecowego zgodnie z wymogami technicznymi, nastąpi załadunek setek ton materiałów wsadowych, po czym rozpocznie się proces topnienia, poprzedzający pierwszy spust surówki.

Obecnie na terenie całej budowy robotnicy z każdym dniem zwiększają, niedostateczne dotychczas, tempo robót niwelacyjno-porządkowych. Do prac tych przerzucono cały sprzęt — spychacze, koparki, dźwigi samochodowe itp. Brygady demontują niepotrzebne już urządzenia dźwigowe, konstrukcje i rusztowania. Doprowadza się do porządku hale produkcyjne, podesty robocze na wielkim piecu i nagrzewnicach. Równocześnie instaluje się urządzenia sygnalizacyjne, świetlne, bariery ochronne itp., które mają na celu zapewnienie załodze produkcyjnej maksymalnego bezpieczeństwa pracy.

Pomyślna walka o realizację trudnych i odpowiedzialnych zadań, to rezultat ofiarnej kolektywnej pracy tysięcy robotników, techników i inżynierów, zarówno wszystkich przedsiębiorstw budowlano-montażowych, jak i zespołów nadzorujących roboty z ramienia inwestora oraz hutników obejmujących wspaniałe, skomplikowane urządzenia rejonu wielkopiecowego.

129 tys. radioodbiorników wyprodukowaliśmy w I półroczu br.

W celu zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania na radioodbiorniki przemysł teletechniczny systematycznie zwiększa ich produkcję W pierwszym półroczu br. wyprodukował on 129 tys. różnego typu radioodbiorników.

Stale wzrasta również jakość i liczba typów produkowanych aparatów radiowych. Obok popularnych aparatów uniwersalnych „Pionier" i „Mazur", produkujemy wysokiej klasy aparaty „Aria", zaś dla wsi, które jeszcze nie są zelektryfikowane — radioodbiorniki „Pionier" na baterie.

Poważnym osiągnięciem przemysłu teletechnicznego jest również to, że przy produkcji radioodbiorników w około 98 proc. wykorzystuje się materiały krajowe.

Delegacje Polonii zagr. na uroczystości Święta Odrodzenia

Do Warszawy przybyły ostatnie delegacje Polonii zagranicznej z Europy zachodniej i Ameryki w celu wzięcia udziału w uroczystościach z okazji Święta Odrodzenia.

Z Warszawy delegacje udadzą się w podróż po kraju, gdzie zwiedzą szereg ośrodków przemysłowych i kulturalnych i zapoznają się z naszymi osiągnięciami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi.

Kroczymy zwycięsko drogą
którą torował geniusz ludzkości - Kopernik

(Ciąg dalszy ze str. 1)

o triumf wolnej, twórczej myśli naukowej.

Dziś rocznicę kopernikowską obchodzi cała odrodzona i zjednoczona Polska — i Toruń — miasto rodzinne Kopernika, i stary Kraków — miasto uniwersyteckie Kopernika — i prastara Warmia — w której Kopernik z wieży pracowni fromborskiej budował i sprawdzał swoją rewolucyjną teorię — Warmia, której także bronił przed najazdem krzyżackim.

Cały naród polski obchodzi rocznicę kopernikowską wraz z rocznicą wspaniałej epoki odrodzenia, która rodząc wiele bojowych postaci — myślicieli, pisarzy, uczonych i artystów — zrodziła wśród nich największego — Kopernika, który stał się własnością całej ludzkości.

Toteż czcimy dziś jego dzieło wraz z całą ludzkością, którą Kopernik swoim odkryciem uwolnił z pęt średniowiecznej, feudalnej teologii, z pęt dogmatów, które mówiły o niezmienności świata i jego praw, o niezmienności losów człowieka.

Raz przez Kopernika rozerwane w dziedzinie budowy wszechświata nigdy te pęta nie mogły już skrępować ludzkiej zwycięskiej myśli, stale dążącej naprzód, ani ludzkich czynów, ludzi wyzwolonych, ludzi twórców własnego losu, urządzających i przetwarzających świat, ani zrodzonego z kopernikowskiego przełomu, naukowego poglądu na świat.

Dlatego to imię Kopernika jest czczone jako sztandar walki o prawdę, o swobodę myśli, o rozwój nauki w służbie ludzkości, o postęp przeciw wstecznictwu i ograniczeniom myśli, jakie narzucają wsteczne klasy społeczne broniące zaciekle swoich przywilejów do wyzysku i pasożytnictwa.

Dlatego to naród nasz czcząc wielkiego Polaka — Kopernika przybliża równocześnie ku sobie całą epokę polskiego Odrodzenia, która go zrodziła jego i wielkich sławnych myślicieli politycznych, reformatorów społecznych, Pisarzy i poetów, wybitnych twórców polskiej myśli politycznej, wybiegających swoim znaczeniem poza granice Polski, twórców polskiej kultury z epoki Odrodzenia, bojowników o sprawiedliwość, o postępową pozycję Polski, o naprawę Rzeczypospolitej, o lepsze obyczaje społeczne przeciw niesprawiedliwościom i uciskowi.

Nie pomogły stosy inkwizycji, więzienia ani prześladowania, jakimi magnateria i wstecznictwo długo jeszcze ścigały wolną myśl kopernikowską, jakimi potem ścigały jego zwolenników i kontynuatorów, jakimi do dziś w wielu krajach usiłują ścigać zrodzone z naukowej twórczej pasji badawczej, zrodzone z poczucia godności ludzkiej i przyrodzonego prawa do wolności — zwycięskie ruchy społeczne, ruchy narodowego i społecznego wyzwolenia.

Jeżeli sprawdziło się coś z tego, co mówili ówcześni wstecznicy, porażeni ciosem kopernikowskiej myśli badawczej, która godziła śmiertelnie w ideologię stanowiącą podwalinę ustroju społecznego, opartego na niewoli, ciemnocie i feudalnym wyzysku — i wmawianiu przez teologię niezmienności losów ludzkich — to słowa jednego z czołowych przedstawicieli ówczesnej reakcji, który powiedział:

„Pomysły Kopernika mogą zrodzić gorsze teorie, aniżeli nauki Kalwina i Lutra.“

I rzeczywiście — przyszły oparte na naukowym poglądzie na świat i na wierze w człowieka, zbawienne dla ludzkości teorie wolności i sprawiedliwości społecznej i przyszła zwycięska epoka realizacji tych teorii, epoka walki o zrzucenie jarzma wyzysku i ucisku, o pokój między narodami, epoka budownictwa nowego życia, epoka, w której i naszemu pokoleniu przyszło żyć i działać, epoka, której zwycięską awangardą i niezwyciężoną redutą jest kuźnia socjalizmu, twierdza pokoju, Wielki Związek Radziecki.

Żyjemy w epoce o 500 lat odległej od tego celnego kopernikowskiego wystrzału w ponury gmach feudalnego porządku na ziemi i na niebie, którego echa po dziś dzień noszą się po świecie, w epoce, w której Kopernik z 14-setnych lat jest nam równocześnie tak bliski, jak bliskie naszej epoce jest wszystko, co jest zwycięskim dorobkiem ludzkości na drodze walki o prawdę będącą nierozerwalną częścią walki o wyzwolenie człowieka, na drodze wolności i pokoju.

W paśmie przemian i znikomości rzeczy ludzkich dwa tylko są źródła rzetelnej, trwałej i dobroczynnej chwały człowieka: dzieła sprawiedliwości, którymi się tworzy, utrzymuje i zdobi porządek towarzyski, i wynalazki, które doskonaląc siły i władze ludzkie, odsłaniają nam porządek fizyczny świata.

I jakże mocno i blisko wszyscy ludzie wierzący w postęp i walczący o pokój i wolność, wszyscy wierzący i walczący o zwycięstwo ludzkiej wolnej, twórczej, badawczej myśli — i solidarnego, twórczego wysiłku walki o lepszą i szczęśliwszą przyszłość ludzkości, przeciw ciemnocie i zacofaniu, jakże mocno i głęboko odczuwają, że tak jak na zwycięstwo naszej epoki składa się dorobek myśli ludzkiej — takich jak Mikołaj Kopernik — tak i my walczymy o zachowanie i rozwinięcie dla dobra ludzkości, wszystkiego, co stworzyła dotychczas cywilizacja i tacy jak Mikołaj Kopernik.

Losy wiekopomnego odkrywcy Mikołaja Kopernika pokazują, ile w różnych epokach było sił wstecznych i ciemnoty — ile płonęło stosów, które usiłowały zdławić dążącą do poznania, do prawdy, do postępu, wolną myśl ludzką i nie potrafiły jej wysokiej, jak orli lot, dosięgnąć.

Czcząc wielkiego tytana ludzkiej myśli — Mikołaja Kopernika, przejmując cenne dziedzictwo bogatych myśli reformatorów społecznych i cenną spuściznę postępowych walk i wyzwoleńczych dążeń epoki Odrodzenia — uczyńmy wszystko, aby piękną i cenną naszą spuściznę, nasze dziedzictwo, dziedzictwo całej postępowej myśli ludzkiej oprawić w mocne ramy naszych dzisiejszych dokonań, aby budując ustrój sprawiedliwości społecznej i walcząc o umocnienie pokoju między narodami iść naprzód i zwycięsko drogą, którą torowali geniusze ludzkiej, zwycięskiej myśli i ofiarne wysiłki spętanych dawniej mas ludowych, aby realizować sprawiedliwość, wolność i pokój, aby budować życie godne nowoczesnego człowieka, aby budować szczęśliwą przyszłość naszego narodu, aby wraz z innymi narodami walczyć o szczęśliwą przyszłość całej ludzkości, której szczęście i przyszłość zależy od świadomości, ofiarności najszerszych rzesz, której przyszłość jest w rękach milionów prostych ludzi.

Polska Akademia Nauk podejmuje gości zagranicznych

Dnia 17 lipca br. w gmachu Polskiej Akademii Nauk w Warszawie odbyło się spotkanie przedstawicieli nauki polskiej i Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju z gośćmi zagranicznymi, przybyłymi do Polski na uroczystości kopernikowskie.

Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Dembowski wygłosił do zebranych serdeczne przemówienie, podkreślając ogromne znaczenie pokojowej współpracy między narodami dla zwycięstwa pokoju. Mówca zapoznał również zebranych z przebiegiem obchodu Roku Kopernikowskiego w Polsce.

Członek Światowej Rady Pokoju, belgijska działaczka ruchu pokoju Isabella Blume, w imieniu delegacji zagranicznych w serdecznych słowach podziękowała za umożliwienie nawiązania kontaktu z nauką polską oraz zwiedzenia ojczyzny Kopernika.

Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Delegacja młodzieży polskiej na III Światowy Kongres Młodzieży w Bukareszcie

Zarząd Główny ZMP podjął uchwałę w sprawie udziału delegacji młodzieży polskiej na III Światowym Kongresie Młodzieży w Bukareszcie. Uchwała brzmi:

„W dniach 25—30 lipca br. odbędzie się w Bukareszcie III Światowy Kongres Młodzieży, który ma na celu mobilizację szerokich warstw młodzieży całego świata do wzmożonej walki o pokój i swe prawa.

III Światowy Kongres Młodzieży będzie ogromnej wagi wydarzeniem politycznym w międzynarodowym ruchu młodzieżowym i będzie miał duże znaczenie dla mobilizacji młodzieży do walki o pokojowe rozwiązanie spornych problemów międzynarodowych.

W III Światowym Kongresie Młodzieży wezmą udział przedstawiciele młodzieży całego świata bez względu na przekonania polityczne i wierzenia religijne. Wezmą w nim udział obok organizacji członkowskich ŚFMD — liczni przedstawiciele organizacji i ugrupowań młodzieży nie wchodzących dotychczas w skład ŚFMD, a pragnących pokoju i przyjaźni.

Młodzież polska gorąco popiera III Światowy Kongres Młodzieży, czemu daje wyraz w swych przygotowaniach do Kongresu i IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

ZG ZMP postanawia wysłać na III Światowy Kongres Młodzieży 20-osobową następującą delegację reprezentującą całą młodzież polską:

Pilawka Stanisław — Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP, Bukowska Jolanta — prządka z Zakładów im. Stalina w Łodzi — przodownica pracy, Drogosz Leszek — mistrz Europy w boksie, Feliksiak Jerzy — sekretarz ŚFMD, Kleszcz Jan — działacz młodzieżowy, Korus Janina — nauczycielka Technikum Statystycznego w Kielcach, Krupka Władysław — Przewodniczący Zarządu Wojew. ZMP w Krakowie, Kubik Ryszard — działacz młodzieżowy, Ludkiewicz Stanisław — redaktor naczelny „Sztandaru Młodych“, Mazurkiewicz Ryszard — marynarz, Lizut Maria — agronom rejonowy, Pakulska Krystyna — śpiewaczka opery wrocławskiej, Rostworowski Stanisław dziennikarz tygodnika „Dziś i Jutro“, Ruszer Czesław — przodownik pracy z kopalni „Zabrze-Zachód“, Strzałkowski Tadeusz — Sekretarz ZG ZMP, Wandachowicz Czesław — aktywista ZMP ze spółdzielni produkcyjnej w Oratowie, woj. Łódź, Wojtaszek Emil — działacz młodzieżowy, Wolski Jerzy — student Politechniki Wrocławskiej, Żmudzińska Jadwiga — aktywistka ZMP ze wsi Czernikowo, woj. Bydgoszcz, Beylin Paweł — aspirant IKKN“.

Premier Cedenbal na koncercie »Mazowsza« w Ułan-Bator

Państwowy zespół pieśni i tańca „Mazowsze“ dał w stolicy Mongolskiej Republiki Ludowej 4 koncerty własne oraz wystąpił w ramach uroczystości święta narodowego Mongolii.

Na koncercie inauguracyjnym obecni byli przedstawiciele świata politycznego i kulturalnego Mongolii z premierem Cedenbalem na czele. Na koncert przybyli również delegaci i artyści radzieccy, którzy przyjechali na święto narodu mongolskiego.

Na jednym z koncertów zespół „Mazowsze“ wykonał pieśń o Czojbałsanie w języku mongolskim, co publiczność przyjęła z ogromnym entuzjazmem. Owacja zebranych przemieniła się w gorącą manifestację przyjaźni polsko-mongolskiej.

Wszystkie występy zespołu „Mazowsze“ cieszyły się wielkim powodzeniem.

ZMP i Liga Kobiet
wzywają młodzież i kobiety do wzmożonego udziału w zwalczaniu stonki

Na zawarte w uchwale Prezydium Rządu w sprawie wzmożenia walki ze stonką ziemniaczaną wezwanie o jak największy udział w zwalczaniu tego groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych odpowiadają stowarzyszenia i organizacje masowe. Specjalne apele do swych członków oraz do młodzieży i kobiet wiejskich niezrzeszonych wystosowały ostatnio zarządy główne Związku Młodzieży Polskiej i Ligi Kobiet.

Apel Zarz. Gł. ZMP głosi:

„Zetempowcy i harcerze! Dziewczęta i chłopcy!

— Zwracamy się do Was w ważnej sprawie. Naszym uprawom ziemniaczanym zagroziło wielkie niebezpieczeństwo — stonka ziemniaczana.

Każdy z was rozumie, jakie znaczenie w gospodarstwie rolnym odgrywają ziemniaki. Są one jednym z naszych podstawowych produktów żywnościowych i stanowią cenne źródło paszy dla hodowli.

Niebezpieczeństwo stonki szybko się rozszerza, szczególnie w ostatnich tygodniach. Stonka rozprzestrzenia się na coraz to nowe tereny.

Dzieje się tak dlatego, że nie cała ludność w naszym kraju, a przede wszystkim ludność wiejska, uświadomiła sobie, jakie szkody może spowodować stonka, jeśli jej nie zniszczymy.

Pamiętajcie, że lekceważenie niebezpieczeństwa stonki, zaniedbywanie walki z nią — leży w interesie wrogów naszej Ojczyzny, którzy próbują szkodzić naszemu pokojowemu budownictwu.

Żeby obronić nasze ziemniaki przed stonką, musimy zniszczyć ją całkowicie. Do walki z nią muszą stanąć przede wszystkim wszyscy chłopi, spółdzielcy, robotnicy rolni, młodzież, dzieci.

Państwo Ludowe daje sprzęt, środki chemiczne, fachowców — wszystko co potrzebne dla zniszczenia szkodnika.

Chłopcy i dziewczęta ze wsi, spółdzielni produkcyjnych i państwowych gospodarstw rolnych. Zetempowcy i niezorganizowani — junacy „SP" i harcerze!

Zarząd Główny ZMP wzywa was do odpowiedzialnej i wytrwałej walki ze stonką ziemniaczaną.

Sami bądźcie przykładem, pociągajcie za sobą całą wieś, uświadamiajcie tych, co nie doceniają niebezpieczeństwa, piętnujcie i żądajcie ukarania tych, co lekceważą i przeszkadzają w lustrowaniu pól ziemniaczanych i niszczeniu stonki.

Walkę ze stonką ziemniaczaną traktujcie jako jedno z najważniejszych swoich zadań, zadań o ogromnym znaczeniu dla wsi i kraju.

Organizujcie zbiorowe i indywidualne przeglądanie ziemniaków oraz drużyny techniczne do likwidacji wykrytych ognisk stonki.

Sprawdzajcie pola przynajmniej raz w tygodniu i w dni lustracji ogólnych.

Wraz ze sprzętem zboża niszczcie dokładnie samosiejki wyrosłe na zeszłorocznych kartofliskach i kopczyskach.

Młodzieży z zakładów pracy, instytucji, obozów i kolonii!

Bierzcie czynny udział w walce ze stonką, pomagajcie waszym kolegom ze wsi w niszczeniu tego szkodnika. Wyjeżdżajcie grupami w niedziele i święta na lustracje pól ziemniaczanych do spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych i gromad.

Chłopcy i dziewczęta!

Zarząd Główny ZMP przywiązuje do waszego udziału w walce ze stonką ziemniaczaną wielką wagę i wierzy, że w tej walce nie zawiedziecie.“

APEL ZARZĄDU GŁÓWNEGO LIGI KOBIET

W apelu Zarządu Głównego Ligi Kobiet, skierowanym do kobiet wsi i miast, czytamy:

„Rozszerzanie się ognisk stonki ziemniaczanej w całym kraju poważnie zagraża produkcji ziemniaków, które są jednym z podstawowych artykułów wyżywienia ludności, wartościową paszą dla zwierząt i cennym surowcem w przemyśle.

Stonka jest największym szkodnikiem upraw ziemniaczanych i szybko się rozmnażającym. Jedna samiczka stonki składa w ciągu lata przeciętnie 600 sztuk jaj, a 20 par stonki wraz ze swym potomstwem może zniszczyć w ciągu roku jeden hektar ziemniaków.

Widzimy więc, jakie spustoszenie może u nas spowodować stonka, jeśli całe społeczeństwo — a przede wszystkim chłopi — nie będą zwalczać tego groźnego szkodnika z całym zrozumieniem wielkiego niebezpieczeństwa dla upraw ziemniaczanych.

W dotychczasowym zwalczaniu stonki za mały udział bierze ludność wiejska, nie doceniając niebezpieczeństwa, jakie stanowi stonka dla upraw ziemniaczanych.

Prezydium Zarządu Głównego Ligi Kobiet wzywa Was, członkinie kół gospodyń, członkinie kół Ligi Kobiet do czynnego udziału w walce ze stonką.

Przodujcie we wszystkich pracach, jakie są prowadzone dla zniszczenia tego niezmiernie groźnego szkodnika i uświadamiajcie wszystkie kobiety wsi i miast o niebezpieczeństwie stonki, organizujcie je do jej zwalczania.

Piętnujcie tych, którzy bagatelizują szkodliwość stonki dla upraw ziemniaczanych, chcąc w ten sposób doprowadzić do poważnych strat w plonach ziemniaków.

Kobiety wiejskie!

- **Przeglądajcie starannie swoje pola ziemniaczane i — w razie znalezienia stonki — niszczcie ją natychmiast i zawiadamiajcie o tym najbliższych przedstawicieli władzy lub organizacji, np. sołtysa, prezesa ZSCh lub gminną radę narodową czy posterunek Milicji Obywatelskiej;**
- **bierzcie udział w lustracjach i przodujcie w starannym przeglądzie pól ziemniaczanych;**
- **wykrywajcie i piętnujcie niedbalstwo nieuczciwych ludzi, którzy niestarannie przeglądają ziemniaki i w ten sposób przyczyniają się do rozszerzania stonki;**
- **zachęcajcie młodzież do udziału w tępieniu stonki.**

Kobiety miast!

Dokonujcie stałych przeglądów uprawianych przez siebie ziemniaków i pomidorów w ogródkach i na działkach robotniczych;

— zgłaszajcie się do udziału w ekipach, wyjeżdżających na pola ziemniaczane w celu poszukiwania stonki.

Kobiety polskie we wszystkich dotychczas przeprowadzonych akcjach politycznych i gospodarczych nie szczędziły swego trudu.

W likwidacji niebezpieczeństwa stonki ziemniaczanej niech nie zabraknie ani jednej kobiety.

Członkinie Ligi Kobiet i kobiety niezorganizowane, stańcie masowo do likwidacji stonki, spełniajcie sumiennie swój obowiązek, jako obywatelki, współodpowiedzialne za szczęśliwą przyszłość swego kraju“.

Szkielet konstrukcji Pałacu Kultury i Nauki widoczny na odległość 50 km

Montaż stalowego szkieletu części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina — jak przewidują plany — zakończony zostanie do końca bież roku.

Obecnie budowniczowie radzieccy zmontowali już 22 kondygnacje części wysokościowej. Dotychczas zmontowany szkielet konstrukcji widoczny jest z odległości około 50 km od miejsca budowy.

Jednocześnie z montażem brygady robotników pracujące na specjalnych ruchomych rusztowaniach okładają płytami ceramicznymi 10, 11 i 12 kondygnacje części wysokościowej.

Intensywne roboty prowadzone są również przy okładaniu płytami ceramicznymi, granitem i piaskowcem kolumnad i portali skrzydeł bocznych Pałacu.

Załogi radzieckich i polskich budowniczych Pałacu, wzmożoną wydajnością witają zbliżające się Święto 22 Lipca. Na wszystkich odcinkach budowy wywieszono tablice z treścią zobowiązań. Na tablicach tych notowane są również wyniki realizacji postanowień. Poszczególne brygady walczą pomyślnie o przedterminowe wykonanie zobowiązań i o zdobycie tytułu brygady najlepszej jakości.

Ostatnio najlepszymi wynikami w pracy wśród załogi radzieckiej szczycą się: brygada spawaczy P. W. Winograda, osiągająca około 200 proc. normy i brygada elektryków M. W. Jeżowa, wykonująca przeciętnie w 190 proc. zaplanowane zadania. Z polskiej załogi budującej Pałac systematycznym przekraczaniem zadań wyróżniają się brygady: Jana Zentarzewskiego, Zenona Kresy i Józefa Żaka.

Po sukcesach we Francji Barbara Hesse-Bukowska wróciła do kraju

Po sukcesach odniesionych we Francji, powróciła do kraju wybitna pianistka, Barbara Hesse-Bukowska.

Jak wiadomo, artystka uczestniczyła w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym im. Marguerite Long i Jacques Thibaud w Paryżu, gdzie zdobyła specjalną Nagrodę Chopinowską, równą co do wysokości I nagrodzie konkursu, a w klisyfikacji ogólnej, na 96-ciu pianistów reprezentujących 26 państw — zajęła 5 miejsce.

Po zakończeniu konkursu, artystka dała w Paryżu recital chopinowski, który spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności.

Wykrycie organizacji szpiegowskich w Szanghaju

PEKIN (PAP). Jak donosi prasa chińska, szanghajskie władze bezpieczeństwa wpadły na trop organizacji kontrrewolucyjnych, które za pośrednictwem misjonarzy katolickich pełniących funkcje agentów wywiadów obcych, uprawiały działalność szpiegowską wymierzoną przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. W związku z tym aresztowano 20 głównych zbrodniarzy i ich wspólników.

W obliczu niezbitych dowodów nie mogli oni zaprzeczyć oskarżeniu. Misjonarze katoliccy, Belgowie Alain de Trevanger i Clement Renirkens wraz z 8 ich wspólnikami zostali aresztowani już 25 marca br. Alain de Trevanger rozpoczął działalność szpiegowską we wrześniu 1951 roku i prowadził ją aż do chwili aresztowania. On i Clement Renirkens zbierali stale poufne informacje polityczne, ekonomiczne i wojskowe w różnych okolicach Chin i następnie przekazywali je szyfrem wywiadom obcym.

W związku z wykryciem w Szanghaju drugiej organizacji szpiegowskiej aresztowani zostali agenci amerykańscy Charles Joseph Mc Carthy (Amerykanin), dziekan seminarium duchownego; Thomas Leonard Philips (Amerykanin), kierownik jednej z parafii; Joseph Patrick Mc Cornack (Amerykani); Fernand Lacretelle (Belg); Joseph Jean Demieux (Francuz) i inni — ogółem 13 osób.

Podczas aresztowania i rewizji znaleziono u nich rewolwery, karabiny, granaty ręczne, aparaty radiowe, mapy wojskowe i teczki z różnymi poufnymi informacjami o Chinach, skradzionymi w celach szpiegowskich.

Powódź w Korei Południowej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że Koreę Południową nawiedziła powódź, wyrządzając olbrzymie szkody rolnictwu.

Interwenci amerykańscy i zdrajcy lisynmanowcy — jak stwierdza Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna — nie zatroszczyli się o remont urządzeń przeciwpowodziowych, wskutek czego już w pierwszym okresie deszczów letnich wody przerwały w 30 miejscach tamy. Nawet z wyraźnie pomniejszonych danych ministerstwa spraw wewnętrznych marionetkowego rządu Li Syn Mana wynika, że w ciągu 10 dni powódź zniszczyła w Korei Południowej 4.900 domów. 130 mostów i ponad 96.700 hektarów pól ryżowych. Szkody, jakie powódź wyrządziła ludności Korei Południowej, są olbrzymie.

Parlament belgijski odroczył dyskusję nad ratyfikacją układów wojennych

PARYŻ (PAP) Prasa donosi, że próby belgijskich kół rządzących przeforsowania w parlamencie ratyfikacji układu o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej“ poniosły ponowne fiasko. Dnia 16 bm. mimo że rząd stanowczo domagał się ratyfikacji układu przed rozpoczęciem się ferii parlamentarnych, większość deputowanych do parlamentu wypowiedziała się za odroczeniem dyskusji nad tą sprawą do jesieni.

Tam, gdzie rodzi się nowe życie

Drugi start ludzi z Niewieścina

Wiosna 1946 roku była ciepła, słoneczna. Lekki, suchy wietrzyk marszczył siną taflę wód i wybielał wilgotne od deszczu ściany pałacu wznoszącego się tuż nad brzegiem jeziora. Niewieścin. Uroczy zakątek położony na trasie Bydgoszcz — Świecie.

Kiedy nauczyciel Leczykiewicz po raz pierwszy tu zajrzał, był szczerze oczarowany. Prawdopodobnie w chwili, gdy patrzył na smukłą wieżyczkę pałacu, cienisty ogród i łagodnie muskające brzeg fale jeziora — zrodziła się myśl aby tu, w byłym pałacu junkra Rozmusa, stworzyć pełen radości i twórczej pracy ośrodek szkolenia zawodowego i społecznego dla młodzieży wiejskiej.

Od postanowienia do czynu droga była krótka, choć bynajmniej nie łatwa. Mocno zniszczone w okresie działań wojennych obiekty trzeba było oczyścić, uporządkować, a resztówkę zagospodarować. Z pomocą kilku oddanych młodych ludzi dzieła tego dokonano. Obszerne sale głuchego dawniej pałacu wypełniał codziennie gwar młodzieńczych głosów i szczery radosny śmiech szczęśliwych, wolnych ludzi.

Niewieścin zaczął żyć nowym, innym niż dawniej za pana Rozmusa życiem. Zaniedbana młodzież wiejska z pasją odrabiała stracone lata nauki. Bogaciła się biblioteka, wzrastała ilość prenumerowanych czasopism i dzienników. Z czasem pobudowano świetlicę i scenę, a nierozłącznie z tym utworzono zespoły artystyczne. Powstał chór i sekcje sportowe. Organizacje pracowały aktywnie ustawicznie, podnosząc swój poziom. Zespoły artystyczne docierały nawet do Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy, gdzie ich występy spotykały się z dobrą oceną publiczności.

Życie kulturalne w Niewieścinie jeszcze ożywiło się, kiedy Woj. Zarząd Samopomocy Chłopskiej utworzył w pałacu ośrodek szkoleniowy dla członków ZSCh. Była to słuszna koncepcja, gdyż bardziej odpowiedniego miejsca na ośrodek szkoleniowy trudno byłoby znaleźć. Istotnie. Młodzież zdobywała tu nie tylko umiejętności zawodowe, ale pogłębiała świadomość polityczną, uczyła się pracować społecznie. Życie, które pulsowało w jasnych murach pałacu coraz to żywszym strumieniem, przedostawało się na wieś, pod strzechy pracującego chłopstwa, byłych fornali pana Rozmusa i tu odbijało się silnym echem. Chłopi po całodziennej pracy na polu, z uczuciem prawdziwej ulgi wyprostowywali plecy w świetlicy ośrodka, podziwiając występy zespołu amatorskiego, czytając książki, których liczba wzrosła w międzyczasie do 3 tys. tomów oraz studiując czasopisma rolnicze. Na jednym z takich wspólnych wieczorków ktoś rzucił myśl: „doprowadźmy światło elektryczne, załóżmy radio".

Nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Szybko załatwiono formalności i raźno przystąpiono do roboty przy budowie linii. Entuzjazm był ogromny. Niektórzy zawczasu zaopatrzyli się w radioodbiorniki i żarówki. Linia rosła na oczach. Pracowali wszyscy.

— Nie! Nie wszyscy — mówi jeden z długoletnich mieszkańców Niewieścina. — Kułacy Józef Szwec, Żmudziński, Grzybek z założonymi rękoma patrzyli, jak wre praca przy elektryfikacji wsi.

— Ech... Niech tam mordują się... Szkoda zdrowia — machał ręką Żmudziński. — I tak niewiele pociechy z tego będzie...

— My ta poczekamy — potakiwał Szwec. — Jak wszyćko będzie gotowe, to przyłączymy się do sieci... Ha! ha! ha!

— Racja! Święta racja — mruczał Grzybek — tak, jak mówicie, najlepiej będzie.

Tak to klika kułacka zezem patrzyła na postępy prac przy elektryfikacji, na sukcesy w ośrodku szkoleniowym, w świetlicy, w czytelni, w bibliotece.

— Niech ta się uczą mądrości — mawiał z przekąsem Szwec. — Jeszcze nikt z książki majątku się nie dorobił...

Kułak Szwec nie z książki dorobił się majątku — to prawda, ale z sierocych łez i opuchniętych rąk Kamili Kurtyki, którą za łyżkę nędznej strawy zapędza do najcięższych robót, oszczędzając bydlęta. Posiadając taki żywy „traktor", orze nim bez skrupułów od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Nic też dziwnego, że uchodzi za kułaka, który ma „dobrze" postawioną gospodarkę.

Siłą napędową wszelkich poczynań Szweca jest jego żona Zofia. Egoizm, chciwość, nienawiść do wszystkiego co dzisiejsze, nowe i ludzkie, bezgraniczna żądza wyzysku — oto co cechuje „panią" Szwecową. To ona sprawuje bezpośrednią władzę nad Kamilą Kurtyką. To ona nie szczędząc ordynarnych wyzwisk, razów i szturchańców, od świtu do nocy nagania do roboty nieszczęśliwą kobietę, której błogim nawet wydaje się wypoczynek w stajni na wiązce wilgotnej słomy. Od lat nie pamięta Kurtyka, jak wyglądają pomieszczenia, w których przebywają ludzie.

A przecież Szwecowie mają obszerne mieszkanie, ciepłe i słoneczne. Miejsca tam na trzy rodziny. Oprócz tego wybudowali sobie nowy dom, który od dawna stoi zamknięty. Klucze od domu nosi za pasem Szwecowa.

— A niechta stoi pustką — mawia często do swoich kumoszek — lepiej to, niżby się jakiej hołoty miało napchać.

Taka to jest „pani" Szwecowa.

Ale zostawmy rodzinę Szweców. Miejscowe organizacje społeczne i Prezydium GRN rozwiążą niewątpliwie tę sprawę w najbliższym czasie. Powróćmy do pałacu. Cisza tam teraz panuje. Z biblioteki, czytelni, ze sceny zionie chłodem i pustką, chociaż lipcowe słońce radośnie uśmiecha się przez szybę. Dlaczego tak jest? W kwietniu br. Woj. Zarząd ZSCh zlikwidował ośrodek. Młodzież wyjechała z Niewieścina. Czy na zawsze? Tego nie można powiedzieć. Ludzie tutejsi martwią się, że PGR, które przejęły zabudowania wraz z resztówką nic dotychczas nie zrobiły celem właściwego wykorzystania ośrodka. Niektórzy mówią, że PGR zamierza obrócić je na pomieszczenia gospodarcze. Tak chyba nie będzie... Byłoby to zaprzepaszczenie pięknych powojennych tradycji Niewieścina, kilkuletniego dorobku miejscowych chłopów i młodzieży. Byłoby to przekreślenie ambitnych celów nauczyciela Leszkiewicza.

Smutniej szumią piękne topole w przypałacowym parku. Smutnie marszczy się jezioro: „Gdzie jest młodzież, gdzie ci radośni ludzie, którzy jeszcze dwa miesiące temu śpiewali w świetlicy, uganiali za piłką na łące? Czy przyjadą jeszcze do nas i kiedy?

Toczą się obecnie dyskusje, jak wykorzystać sale i urządzenia ośrodka. Decyzja jeszcze nie zapadła. Czy PGR utworzy ośrodek dla swoich ludzi — niewiadomo. Tymczasem kierownik majątku PGR Tadeusz Szarzyński „wychodzi z siebie" aby jak najlepiej zagospodarować 216 ha ziemi. Dwa Zetory, 9 koni i 1 opylacz, to cały „sprzęt" gospodarczy. Ale plany kierownika są duże: „Sprzęt" potroimy, wybudujemy śpichlerz, stodołę i szopę na maszyny, zwiększymy hodowlę macior do 60 sztuk, zaprowadzimy hodowlę indyków do 3 tys. sztuk — opowiada z zapałem. — Podwoimy uprawę roślin przemysłowych zwłaszcza rzepaku, buraków, krokosza i kapusty abisyńskiej. Aby rozwiązać problem sił roboczych, planujemy wybudować kilka domków jednorodzinnych. Poza tym uporządkujemy pokoje na parterze pałacu, w których bez uszczerbku dla przyszłego ośrodka może znaleźć pomieszczenie 20 robotników.

Wystarczy kilka godzin spędzić w Niewieścinie aby przekonać się, że ambicje Tadeusza Szarzyńskiego nie są bynajmniej wygórowane. Niewieścin ma bowiem wszelkie dane ku temu aby przy dobrej pracy i właściwej jej organizacji stał się wzorowym majątkiem PGR na Pomorzu.

O tym jak być powinno w Niewieścinie myśli nie tylko Szarzyński, ale i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej Jankowski i przew. koła ZMP Paliwoda i nauczycielka Wesołowska i prosty robotnik rolny Józef Paliwoda. Ludziom tym bliski jest los Niewieścina.

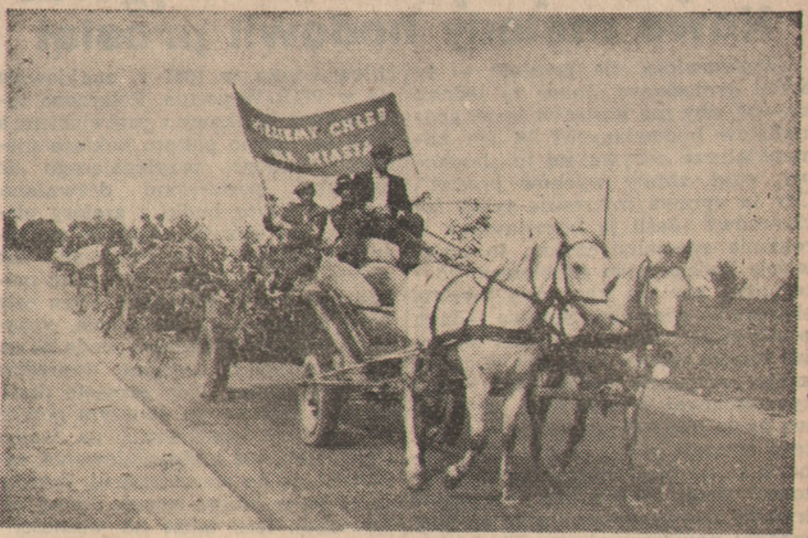
— Czy PGR nie zawiedzie tych nadziei?

— Na pewno nie! Mówi o tym jasna, pogodna twarz Szarzyńskiego, kiedy oprowadza nas po salach pełnych książek, czasopism, sprzętu sportowego, kiedy z uznaniem wyraża się o wielkim dorobku ludzi z Niewieścina.

W tych dniach otwarto kolonię dla dzieci na okres ferii letnich. Co będziej dalej niewiadomo. Tadeusz Szarzyński i sekretarz organizacji partyjnej muszą mocniej kołatać w Wojewódzkim Zarządzie PGR o otwarcie stałego ośrodka szkoleniowego w Niewieścinie. Czas ucieka, a sprawa jest pilna i ważna.

Jan Jasielski

Zboże dla Państwa



W całym kraju trwa sprzęt zboża. Na ziemi, na której ukończono żniwa, dokonuje się natychmiast podorywek i siewu poplonów. W wielu gminach chłopi uczestniczą we współzawodnictwie o przedterminową odstawę zboża dla Państwa. Oto radosny konwój: „Wieziemy chleb dla miasta". (Foto — CAF)

Wakacje w mieście

Gdy przed wojną zbliżał się termin zakończenia roku szkolnego, powstawał stąd nie lada kłopot dla wielu rodziców. „Gdzie się podzieją moje dzieci w ciągu długich dwóch miesięcy wakacji?" — pytał niejeden skromnie usytuowany obywatel. Nie stać go było przecież na wysłanie żony z dziećmi do drogich uzdrowisk, nie mógł myśleć o wilegiaturze dla rodziny. W najlepszym razie więc sprowadzały się „rozkosze" wakacyjne dziecka miejskiego do kilkudniowego pobytu u babci w małym mieście lub u jakiegoś wujaszka na wsi w charakterze „pomocy żniwnej". Większość dzieci proletariackich nawet z tej jakże wątpliwej przyjemności skorzystać nie mogła, toteż młodzież — ku utrapieniu rodziców — pętała się po dusznym mieszkaniu lub zbijała bąki na ulicy.

W Polsce Ludowej wczasy szkolne nie są — jak to bywało przed wojną — sporadycznym, na zawodnej akcji filantropijnej opartym zjawiskiem. Rokrocznie spędzają obecnie na koszt państwa setki tysięcy młodzieży wakacje na koloniach i obozach szkolnych. Z każdym rokiem akcja kolonijna robi wielkie postępy, jeżeli chodzi o zapewnienie dzieciom i młodzieży pobytu jak najbardziej korzystnego pod względem higienicznym, wyżywieniowym i kształcącym.

Niemniej kolonie i obozy nie rozwiązują jeszcze całkowicie problemu wakacji. Przede wszystkim niemożliwą rzeczą jest każde dziecko umieścić przez pełne dwa miesiące na koloniach. Dzieci, które przebywały na wczasach w lipcu, spędzają więc sierpień w domu i odwrotnie. Czy zagadnienie walki z bezmyślnym wałęsaniem się po rozprażonych brukach sprowadzać się ma jedynie do zredukowania go o jeden miesiąc?

Z uznaniem podkreślić należy, że władze szkolne rozwiązały już w dużym stopniu także problem wakacji tych dzieci, które z jakichkolwiek powodów częściowo lub całkowicie spędzają je w mieście. Zorganizowano t. zw. półkolonie. Dzieci wzorem harcerzy dużą część dnia spędzają na bliższych lub dalszych wycieczkach, grach, zorganizowanych zabawach i przebywają — otoczone fachową opieką — jak najwięcej na świeżym powietrzu. W ten sposób czas wolny od nauki nie jest zmarnowany dla zdrowia i wychowania, a wakacje mają przebieg w dużym stopniu urozmaicony.

Niewątpliwie należy w interesie dobra dzieci dążyć do rozbudowania systemu półkolonii wakacyjnych. Wzorem co do tego może być dla nas Związek Radziecki, który ma duże doświadczenie w organizowaniu ciekawych, atrakcyjnych zajęć z dziećmi pozostającymi w mieście. I tak np. w Moskwie — pisze E. Jackiewiczowa w nr. 24 „Głosu Nauczycielskiego" — w tym roku organizuje się 177 obozów pionierskich w mieście, 1.300 pionierskich placów zabaw przy szkołach, 100 ośrodków turystycznych, z których wyruszą wyprawy pionierskie do okolic podmoskiewskich. Do użytku dzieci ma być oddanych 16 parków dziecięcych i wiele boisk sportowych. Udostępni się także uczniom klub automobilowy i stacje młodych przyrodników. Ponadto 23 domy pionierów przygotowują się do masowej pracy z dziećmi.

Pobyt na półkoloniach w mieście może być wyzyskany dla zwiedzania muzeów i zabytków, uczęszczania na imprezy kulturalne, koncerty itd. Tego rodzaju wypełnienie wolnego czasu młodzieży jest wskazane zwłaszcza w dniach niepogody i deszczu. Kto wie, czy o półkoloniach w mieście nie należałoby pomyśleć w przyszłości dla przynajmniej pewnej części młodzieży wiejskiej, której nie tyle potrzeba świeżego powietrza, ile zajmujących bodźców kulturalnych, związanych z miastem.

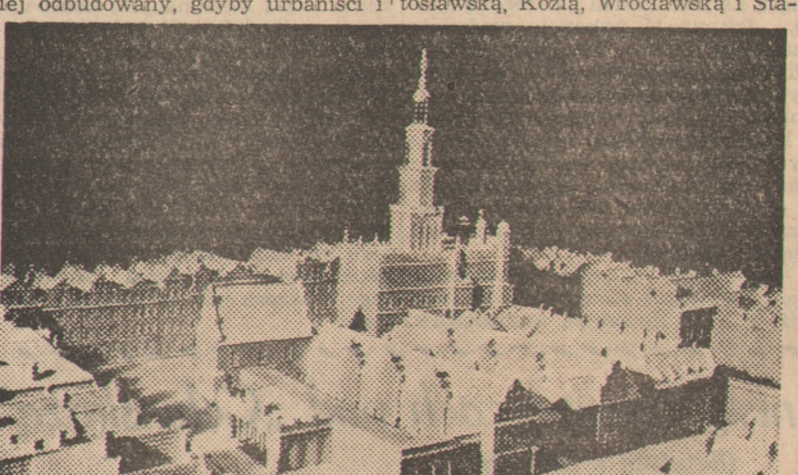
Na koloniach i półkoloniach na pierwszym planie stoi wypoczynek i odprężenie. Nie oznacza to oczywiście poniechania pracy kulturalno-oświatowej i lektury. Większość młodzieży czułaby się nawet źle bez książki, gazety, organizowania zajęć świetlicowych. O tym pomyśleli organizatorzy kolonii i półkolonii. Może jednak niektóre szkoły nie pomyślały dostatecznie o przygotowaniu pomocy naukowej dla tych uczniów, których po wakacjach czekają egzaminy poprawcze. Naturalnie i ta część młodzieży powinna gruntownie wypocząć. Jednakowoż powinna ona mieć również tak zorganizowane wakacje, aby w nich mieściła się repetycja materiału szkolnego i przygotowanie do egzaminów. Aby do podręcznika szkolnego nie sięgała gorączkowo i bezradnie dopiero w ostatnich dniach sierpnia...

JOTPE

Stare Miasto Poznania
wielkim placem budowlanym

Poznańskie „Śródmieście" (taka jest oficjalna jego nazwa w słownictwie planów budowlanych) a bliżej określając, sam Stary Rynek i jego najbliższa okolica, która stała się w roku bieżącym poznańskim „zagłębiem budowlanym" — ma być tematem naszego dzisiejszego listu.

Stary Rynek doznał największych szkód mimo to byłby może wcześniej odbudowany, gdyby urbaniści i



Makieta Starego Rynku

architekci nie korzystali z okazji by tej części miasta przywrócić jej historyczną szatę. Układano plany, opracowano je i w roku bieżącym robota ruszyła „na całego". Budowano cały rok w kilku miejscach na tak zwanych blokach, stanowiących kompleksy domków.

Pod nazwą bloku nie należy rozumieć nowoczesnego wielkiego, jednolitego gmachu mieszkaniowego stawianego w nowoczesnych dzielnicach mieszkaniowych. Tutaj „blok" składa się z wielu małych domków ściśle przylegających do siebie ale osobnych, stąd też wiele z nich posiada swoistą elewację fasad. A mimo to — blok, bo chociaż fasada zewnętrzna jest wieloraka (bo trzeba było utrzymać historyczną autentyczność tej dzielnicy Starego Miasta), powstała jednak wspólna dla wszystkich domków cecha. Jest nią wspólny dla wszystkich domków dziedziniec, który zastąpił maleńkie, mikroskopijne podwórza poszczególnych domków pozbawione nie tylko słońca, ale prawie nawet światła. Obecne rozwiązanie architektoniczne stwarza dla wszystkich domów bloku jeden wspólny dziedziniec, wielką przestrzeń pełną światła.

Najbardziej posunięta jest budowa bloku zamkniętego ulicami Świętosławską, Kozią, Wrocławską i Starym Rynkiem. Praca jest już tak daleko posunięta, że w dniu 22 lipca dzięki realizacji zobowiązań lipcowych oddanych zostanie przy samej ul. Koziej 25 izb mieszkalnych nowym mieszkańcom — robotnikom.

Praca na budowlach „Śródmieścia" toczy się w kilku blokach. Najbardziej posunięta jest praca przy wspomnianym powyżej bloku, który stanowiłby piękną całość, gdyby nie luka w postaci nieruszonego miejsca na samym Starym Rynku. Okazuje się, że tam trzeba dopiero „podchwytywać" fundamenty, co znowu tutaj nie jest szczególnie proste. Dom ten w przyszłym roku przypieczętuje cały blok.

Drugi blok mieści się obok i zamknięty jest Pl. Kolegiackim, Wietrzną i Wodną. Prace tutaj są tak posunięte, że już w sierpniu cały blok stanie pod dachem.

Następny blok objęty ulicami Wodną, Klasztorną, Ślusarską i znowu Pl. Kolegiackim będzie pod dachem już w listopadzie. Dalszy blok w tej samej dzielnicy — to budynki objęte ulicami Woźną, Wodną, Ślusarską i Klasztorną. I ten jeszcze w roku bieżącym ma stanąć pod dachem.

Przez jeden rok odbudowano wielką przestrzeń poznańskiego „Starego Miasta". Następne lata rozmachu tego nie osłabią, o co starać się winna DBOR, dla której Zjednoczenie nr 1 bloki te przez kilka swych Zarządów Budowlanych wykonuje. We wszystkich blokach powstają mieszkania dla pracowników, powstają także pracownie dla plastyków.

Z bloków tych nie wszystkie graniczą z Starym Rynkiem, miejscem na które w roku bieżącym — jubileuszowym roku lewobrzeżnego Poznania (700 lat od założenia) — skierowane będą oczy nie tylko mieszkańców tego miasta. Stary Rynek podobnie szybko wyrasta z gruzów. Coraz mniej dookoła Starego Rynku ruin coraz więcej odbudowanych gotowych budynków utrzymanych w swej renesansowej szacie zewnętrznej. Strona południowa wygląda chyba jeszcze najbardziej „nieruszana", na stronie zachodniej odbudowano ostatnio bardzo piękne dwa nowe budyneczki między ul. Paderewskiego a Franciszkańską, Pałac Działyńskich jeszcze w roku bieżącym zostanie zabezpieczony. Rażą jednak na tej stronie pozostałe ruiny po dawnym gmachu KKO pow. poznańskiego zdobne w szatę zewnętrzną z początku XX wieku przygniatającą swym ciężarem strzeliste domki sąsiednie. Strona północna już od dawna jest prawie zupełnie wykończona. Po stronie wschodniej przystąpiono obecnie do odnowienia elewacji frontonu Czerwonej Apteki i dwóch sąsiadujących z nią domów internatu młodzieży szkół artystycznych.

Tegoroczne „Dni Poznania" obchodzić będziemy jeszcze bez najciekawszej części przyszłego Starego Rynku. Będziemy je jednak obchodzić w świadomości, że już niedaleki jest termin, w którym Stary Rynek Poznania zabłyśnie taką samą chwałą jak Stare Miasto naszej stolicy.

H. S.

Udały eksperyment w Węgorni
Nowe metody hodowli prosiąt

„Wczasowiska dla prosiąt" — to brzmi groteskowo. Jakże to jednak nazwać, aby nie wpaść w język specjalistów hodowlanych? W ich nomenklaturze nazywa się to „budkowy, wzgl. zimny wychów prosiąt". Czy ta sprawa interesuje tylko fachowców? Jeśli ją pozostawimy w regionie specjalistycznym, to oczywiście będzie tylko problemem zootechniki, czy też kapitalną kwestią ekonomiki wiejskiej. Sprawa jednak poszła dużo dalej, a powinna wywołać jeszcze szerszy rezonans w całym kraju, wkroczyła już do naszej bazy żywnościowej, a więc stała się sprawą żywo obchodzącą każdego i dlatego słusznie zrobił zespół PGR-Lębork, że na sesji budżetowej Powiatowej Rady Narodowej dojrzałość kwestii zasygnalizował przy pomocy modelu nowoczesnej gospodarki hodowlanej.

Zaczęło się swego czasu w Lęborku od stwierdzenia, że pomór prosiąt, chowanych starą metodą w chlewach, jest zastraszający. Poprawiano warunki sanitarne w chlewniach, roztaczano coraz troskliwszą opiekę nad przychówkiem, a jednak śmiertelność prosiąt nie malała i skromna tylko ich część przetrzymywała kryzys i następnie nadawała się do hodowli. Postanowiono więc pójść utartą w innych dziedzinach drogą wykorzystywania doświadczeń radzieckich. Tak stanął w PGR-ach lęborskich problem zimnego wychowu prosiąt, który warunkuje podniesienie zdrowotności w skali dotychczas u nas nieznanej, uodpornienie organizmu prosiąt na warunki zewnętrzne i prawidłowe odchowanie młodzieży.

Eksperyment radziecki przeprowadzono w najbardziej zagrożonej chlewni, jaka w 1951 r. znajdowała się w PGR-Węgornia. Połączono tutaj system budkowy z pastwiskiem, a więc ogrodzono półtora hektara nieużytku rolnego, przylegającego do bagniska, postawiono drewniane, strzechą kryte budki i szałasy słomiane, pod którymi mogłyby maciory z prosiętami wypoczywać, lub przyjmować pokarm. Tak więc maciora ze swym gniazdem przez całą dobę pozostaje na swobodzie, otrzymuje regularnie żarcie i wodę do picia, a człowiek roztacza dyskretną nad nią opiekę. Gdy prosięta dorastają, a właśnie na świeżym powietrzu szybko przybierają na wadze i rozwijają się nadspodziewanie, zabierane są do warchlakarni, znajdującej się w innym rejonie fermy hodowlanej, lecz także na wolności i swobodzie naturalnej. Prowadzi się tutaj wychów na dalszym etapie rozwojowym póki nie przyjdzie pora na właściwą tuczarnię, gdzie już kończy się problem wychowu, a zaczyna realizacja planu dostaw żywca na potrzeby wyżywienia ludności.

Tak zracjonalizowana gospodarka hodowlana przy swych znikomych kosztach inwestycyjnych daje (nie trzeba tutaj oszczędzać tego słowa) wspaniałe rezultaty. Odchów prosiąt dzięki opanowaniu klęski śmiertelności w 51 r. dał 1050 sztuk pełnowartościowego żywca, a już w roku następnym mógł być doprowadzony do 2045 sztuk. Dzięki temu PGR-y lęborskie wykonały plan hodowlany z nadwyżką, dając na cele wyżywienia sto świń ponad plan roczny.

Po eksperymencie w Węgorni zastosowano zimny chów prosiąt na szeroką skalę w PGR-Ossowo, w którym chlewmistrz Franciszek Makurat pobił znane w całym kraju rekordy hodowlane, zdobywając zaszczytne wyróżnienia państwowe. Zimnym wychowem zainteresowała się również spółdzielczość produkcyjna. Pierwsza taka wzorowa ferma hodowlana założona została w Kierszkowie, gdzie również zmora ciasnych i dusznych chlewów została usunięta i tanim kosztem stworzono perspektywy rozwojowe dla racjonalnej hodowli trzody.

Gdy ogląda się hasające na wolności po rozległym terenie i zażywające swobody stada prosiąt, gdy widzi się naocznie praktyczne urządzenia, zapewniające im najlepsze warunki zdrowotne i nieskrępowany rozwój fizyczny, to nazwa „wczasowiska dla prosiąt" przestaje być groteskowa i dla każdego staje się jasne, że dzięki zdobyczom zootechniki radzieckiej pomnażać się będzie nasza gospodarka hodowlana i wieś uspołeczniona potrafi dać coraz więcej mięsa na potrzeby ludności miejskiej.

Miał rację Józef Pożerski, kierownik zespołu PGR-Lębork, gdy wskazując na lilipucie modele w sali obrad Pow. Rady Narodowej, mówił, że na tej drodze znajdziemy pełne pokrycie krajowego zapotrzebowania na mięso. Oto jak zdobycze nowoczesnej wiedzy, służą poprawie warunków bytowych człowieka.

(Zdz. W.)

Żuk Colorado niszczy nasz plon

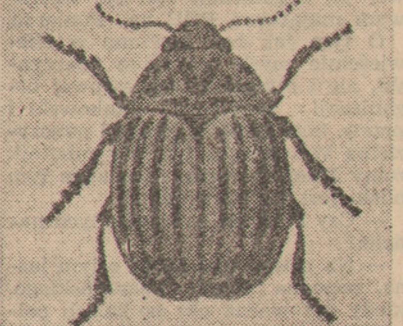
Jakkolwiek walka ze stonką trwa już od kilku lat, wiele osób nie zdaje sobie sprawy z poważnego niebezpieczeństwa, jakie groziłoby nam, gdybyśmy nie dość energicznie przystąpili do tępienia tych owadów. Otóż jak wykazują obliczenia, do całkowitego zniszczenia ziemniaków na obszarze 1 ha wystarczy potomstwo 20 par stonki.

Jedna tylko samica zdolna jest do złożenia 600 jaj w ciągu roku. Jajeczka te, koloru czerwono-pomarańczowego bardzo łatwo dostrzec można 3—4 dni po okresie godowym na dolnej stronie liści kartoflanych, oczywiście tylko na polach opanowanych przez stonkę. Ponieważ okres składania jajeczek trwa od kilku tygodni aż do kilku miesięcy — dlatego też akcja jej poszukiwania ciągnie się przez dłuższy okres, począwszy od późnej wiosny aż do jesieni.

Swoją aktywną „działalność" stonka rozpoczyna w naszym klimacie co roku w okresie, gdy zaczyna kwitnąć bez. Wówczas to przerywa ona swój zimowy sen, wychodzi z ziemi i... z braku ziemniaków, żeruje chwilowo na innych roślinach psiankowatych. Około 10 dni po wyjściu z ziemi następuje okres godowy, w którym zarówno samce, jak i samice są strasznie żarłoczne.

Dojrzały owad jest chrząszczem długości 9—12 mm, o połyskującej barwie czerwono-żółtej. Na pokrywach skrzydeł — 10 podłużnych, czarnych pasków; pod pokrywami znajdują się błoniaste różowe skrzydła; na głowie — 3 czarne plamy.

Po wykluciu się z jaja larwa ma około 2,5 mm długości, w miarę wzrostu zmienia barwę czerwoną na pomarańczowo-czerwoną.



Korpus jej jest mięsisty, lepki, od góry silnie wypukły, głowa czarna z czarnymi plamami po bokach. Jej okres rozwoju trwa około miesiąca. Poczwarka natomiast jest różowa lub pomarańczowo-żółta, przebywa z reguły w ziemi, lecz po upływie 3—15 dni, już jako dojrzały chrząszcz, wychodzi w lipcu a nawet później na liście kartoflane. Jeśli dopisuje pogoda, następuje drugi okres godowy i ponownie mnożą się szeregi groźnego żuka z Colorado.

Dlaczego z Colorado? Nazwa ta przyjęła się z tej przyczyny, że właśnie w Colorado, gdzie około roku 1840 rozpoczęto uprawę ziemniaków, po raz pierwszy zarejestrowano szkody wyrządzane przez stonkę. W ciągu kilkunastu lat owad ten zdążył opanować ponad połowę tamtejszych terenów objętych uprawą ziemniaków.

W Europie po raz pierwszy pojawiła się stonka we Francji jeszcze przed pierwszą wojną światową. Przywiozły ją tu wraz z transportem ziemniaków okręty amerykańskie. Wojna światowa sprzyjała rozwojowi stonki. Wkrótce też opanowała ona Francję, skąd przedostała się do Belgii i Holandii.

Wreszcie w 1945 r. żuk z Colorado doszedł do Odry i przystąpił do generalnego szturmu na nasze ziemie. W 1946 r. w woj. kieleckim pojawiła się stonka w takiej ilości, że zbierano ją wiadrami. Wkrótce też znaleziono i inne ogniska stonki, rozsiane po całym prawie kraju. Wówczas to po raz pierwszy do walki ze stonką stanęły samoloty [illegible] środki owadobójcze. Niestety niebezpieczeństwo stonki nasila się z każdym rokiem, a to głównie dlatego, że państwa kapitalistyczne nie przystępują do tępienia tego szkodnika, a rolnicy indywidualnie nie są w stanie zlikwidować niebezpieczeństwa, które niesie z sobą stonka.

W Polsce koszty związane ze zwalczaniem stonki ponosi Skarb Państwa, a chłopi we własnym interesie pilnie winni obserwować uprawy ziemniaków, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że dokładne przeglądy upraw ziemniaczanych są podstawowym warunkiem zwalczania stonki. Przeglądy pól muszą być prowadzone systematycznie. Każdy krzak, a nawet liść ziemniaka musi być dokładnie obejrzany. Możemy być wówczas pewni, że walkę z „najeźdźcą" ziemniaczanym wygramy i nie zabraknie nam tego ważnego produktu spożywczego, jakim są właśnie ziemniaki.

ROK KOPERNIKOWSKI

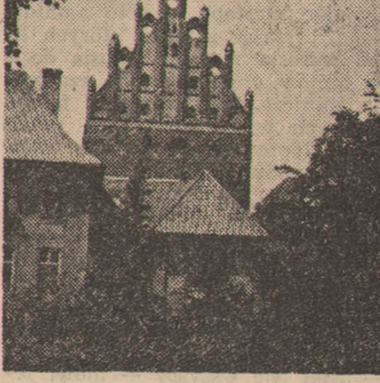
Kopernik w Rosji i ZSRR

Płomień kopernikowskiej nauki o obrotach ciał niebieskich przez kilka wieków był rozmyślnie tłumiony przez reakcyjną naukę. Tylko najświatlejsi i najodważniejsi zdobywali się na walkę o jej zwycięstwo w imię prawdy. Jakie są dzieje popularyzacji nauki kopernikowskiej w Rosji?

Pierwszym śladem zainteresowania się teorią Kopernika w Rosji jest tłumaczenie dzieła Holendra Jana Blaeuw, uwzględniającego naukę Kopernika, dokonane przez Epifanija Sławienieckiego w drugiej połowie XVII w. Wielkim propagatorem nauki Kopernika w Rosji był car Piotr I, pod którego osobistą redakcją i nadzorem ukazało się w 1717 r. tłumaczenie pracy Huyghensa „Kosmothereos", objaśniającej odkrycie genialnego Polaka. w 1718 r. Fiodor Polikarpow tłumaczy „Geografię" Vereniusa, która się opiera na teorii kopernikańskiej. Piotr I spowodował również, że Akademia Nauk założona przez niego, jako jedna z pierwszych w Europie przyjmuje teorię Kopernika, wydając już w 1739 roku podręcznik geografii, uwzględniający odkrycie naszego astronoma. W połowie XVIII w. silnie przeciwstawia się jednak nauce Kopernika reakcyjna nauka rosyjska. Wtedy to wielki uczony, znakomity fizyk rosyjski Michał Łomonosow staje w pierwszym szeregu bojowników o naukową prawdę i lekceważąc surowy zakaz synodu w sprawie rozprzestrzeniania dzieł mówiących o teorii Kopernika, wydaje w 1752 r. broszurę pt. „O przydatności szkła", której główną treść stanowi popularyzacja teorii o systemie heliocentrycznym.

W Związku Radzieckim, od zarania jego istnienia, nauka kopernikowska znajduje gorących popularyzatorów. Jeszcze w 1919 r. A. Terek wydaje w Moskwie ozdobną książkę pt. „Zgon Kopernika", a w 400 rocznicę śmierci naszego wielkiego rodaka, kiedy cały świat, tonący w pożodze wojennej, zapomniał o jubileuszowym roku, w Moskwie odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii Nauk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, poświęcone Kopernikowi, a równocześnie opublikowano pomnikowe dzieło Kopernika. W prasie radzieckiej z okazji jubileuszu ukazało się wiele artykułów poświęconych Kopernikowi i jego nauce. Zajmują się Kopernikiem najwybitniejsi specjaliści, historycy i astronomowie i fizycy. Skazin, Bajkow, Fok.

W 1947 r. Akademia Nauk ZSRR wydała zbiór artykułów o Mikołaju Koperniku. W bieżącym zaś roku, kiedy cały świat postępowy wraz z Polską, ojczyzną wielkiego astronoma obchodzi Rok Kopernikowski, w Związku Radzieckim odbywają się kopernikowskie akademie i sesje naukowe. Związek Radziecki, największy szermierz w walce o naukową prawdę, oddaje hołd wielkiemu polskiemu uczonemu, genialnemu astronomowi, który przed pięciu wiekami postawił rewolucyjne tezy i udowodnił je pomnikowym dziełem swego życia, książką o obrotach ciał niebieskich. (d)



Fragment zamku olsztyńskiego, którego ochroną podczas napadu krzyżackiego na Warmię i Mazury w 1520 r. kierował osobiście Mikołaj Kopernik.

(Foto — CAF)

Prace archeologiczne w Wolinie

W Wolinie, na wyspie o tej samej nazwie u wylotu Zalewu Szczecińskiego, wznowione zostały badania archeologiczne.

Dotychczasowe badania wykazały, że przedmieścia Wolina zamieszkiwane były przez ludność słowiańską, trudniącą się rzemiosłem na szeroką skalę. Jak na to wskazują wydobyte materiały ceramiczne z okresu wczesnego średniowiecza, rzemieślnicy wolińscy wyrabiali naczynia wysokiej jakości o różnych odmianach i lokalnych cechach, nie występujących gdzie indziej na Pomorzu Zachodnim. Pracowano też na eksport, o czym świadczy znalezienie pochodzących z Wolina naczyń w miastach Danii i Szwecji.

Tegoroczne badania prowadzone będą na szerszą skalę i przez większą niż w roku ub. ekipę archeologów. Otwarto już 3 stanowiska, z których najważniejsze znajduje się w samym mieście, w pobliżu kościoła św. Wojciecha i Jerzego, na terenie wczesnośredniowiecznego Wolina. Podczas prowadzonych przez PPRK robót ziemnych natrafiono tam na warstwę kulturową z drewnianymi konstrukcjami, pochodzącymi prawdopodobnie z XII lub XIII wieku.

Drugie stanowisko otwarte zostało na wysepce na rzece Dziwnej, celem wyszukania drogi, łączącej miasto ze stałym lądem i określenia miejsca, w którym znajdował się dawniej most. Celem badań na trzecim stanowisku na wzgórzu „Młynówce" jest określenie charakteru znajdującego się tam starego ciałopalnego i szkieletowego cmentarza pochodzącego z okresu między X a XII wiekiem.

ZUKOSA

W cieniu flag
Cesarsko-Królewskiej Austrii

Jak doniósł londyński „Times" arcyksiążę Otto Habsburg, który jest pupilem imperialistów amerykańskich, marzących o wskrzeszeniu nad Dunajem monarchii cesarsko-królewskiej — zorganizował w Würzburgu pod patronatem Bonn piękną uroczystość dynastyczną.

Mianowicie w tamtejszej klinice położniczej ujrzała światło dzienne jego córka, nadzieja wszystkich skrachowanych Habsburgów, hrabiów z okresu Cesarsko-królewskiej Austrii, wspominających z łezką w oku „dobrego" cesarza Franciszka Józefa.

Chrzest małej Habsburżanki odbył się w sali szpitalnej, która została specjalnie przybrana starymi sztandarami o barwach monarchii austriacko-węgierskiej. Flagi te przywiozła pewna dama z obozu austriackich legitymistów z Sudetów w 1945 r. i ukryła w Niemczech zachodnich.

W ich cieniu odbył się chrzest — przy czym córka Ottona otrzymała imię Andrea Maria. Ba, lecz ponadto przyznano jej tytuł niebylejaki, bo „arcyksiężniczki Austrii i królewny Węgier". Tak więc obywatele Węgierskiej Republiki Ludowej dowiedzieli się, że mają... królewnę i to nie z bajki, lecz z prawdziwej rzeczywistości ludzi, dla których zegary stanęły w listopadzie 1918 r. (gz).

Naprzód do walki o socjalistyczną przebudowę wsi!

O uśmiechu maszynisty i proporcach nad „Celwiskozą"

(Notatnik z podróży)

Z twarzy maszynisty K. bił spokój i pewność siebie. Kiedy zaś pochylał się nad kołami olbrzymiego, dyszącego kolosa — dostrzegłem na niej uśmiech. Maszynista pociągu pośpiesznego Warszawa — Jelenia Góra był najwyraźniej zadowolony.

— Przed nami szmat drogi. Ponad 500 km! Trzeba więc jeszcze raz sprawdzić tłoki, naoliwić panewki. Do celu musimy dojechać punktualnie, zwrócił się do mnie, kiedy spytałem go o marszrutę jazdy do stóp Karkonoszy.

W Jeleniej Górze, odpowiedział z dumą w głosie, staniemy jutro rano. Dokładnie o 8,42. Proszę sprawdzić z zegarkiem w ręku, uśmiechnął się na pożegnanie.

W WALCE Z CZASEM I PRZESTRZENIĄ

Tymczasem peron dworca warszawkiego zaludnia się. W wielobarwnym tłumie odcina się wyraźnie liczna grupa młodzieży koreańskiej. Po wytężonej pracy, spędzonej w szkole na gościnnej ziemi polskiej, udaje się na zasłużony wypoczynek w najpiękniejsze okolice naszego kraju.

Wreszcie ruszamy. Zerkam na zegarek, by mimowoli skontrolować harmonogram pracy maszynisty K. Przed nami ciemna noc i ponad pół tysiąca kilometrów szyn żelaznych.

Mijamy Łódź, Kalisz. Rankiem stajemy we Wrocławiu. Olbrzymi wąż pociągu z trudem mieści się w szklanej hali. Wyskakuję z wagonu i pędzę do parowozu. Dziś w nocy, chyba jak nigdy dotąd, uświadomiłem sobie jaki ciężar odpowiedzialności spoczywał na barkach maszynisty.

— Brawo! wołam, kiedy w okienku ukazuje się twarz człowieka, znana mi dopiero od kilku godzin.

— A nie mówiłem — śmieje się szczerząc białe zęby spod umorusanej twarzy. — Nie spóźniliśmy się nawet pół minuty!

Stolica Dolnego Śląska żegna nas czerwienią murów nowych fabryk i domów mieszkalnych. Wrocław szybko zabliźnia swoje rany. Ślady zniszczeń wojennych znikają prędko pod działaniem ofensywy pokojowego budownictwa.

Po trzech godzinach malowniczej jazdy jesteśmy w Jeleniej Górze. Po raz ostatni spoglądam na zegarek. Maszynista K. dotrzymał słowa! Z Warszawy do Jeleniej Góry (535 km) przyprowadził pociąg punktualnie, dyskontując jeden z sukcesów polskiego kolejnictwa.

*

Jelenią Górę słusznie porównuje się z wielkim portem przeładunkowym, mimo, iż oprócz wąskiego, leniwie płynącego Bobra uboga jest w wodę. Codziennie z najodleglejszych zakątków kraju przyjeżdżają tu tysiące ludzi pracy. Po zdrowie, na wypoczynek. I choć na drodze z fabryki, od pługa lub biurka do sanatorium, czy domu wypoczynkowego FWP Jelenia Góra jest tylko główną „rozdzielnią", to jednak warto nawiązać z nią kontakt. Choćby na kilka godzin.

KWADRANS HISTORII

Przeszłość jednego z najstarszych miast Dolnego Śląsku sięga czasów Bolesława Chrobrego. W ogóle zaś historia Jeleniej Góry powiązana jest ściśle z Bolkami — Bolesławami. Mówi nam o tym dobitnie historyczny napis aktu erekcyjnego ratusza z 1744 r.:

„Bolesław Krzywousty w roku 1108 miasto założył, Bolesław Łysy w roku 1242 miasto rozszerzył, Bolesław Surowy w roku 1281 miasto naprawił i murem otoczył. W późniejszych latach Bolko III i księżna Agnieszka miasto przywilejami obdarzyli".

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

Bogata przeszłość historyczna, utrwalona w licznych zabytkach (do najpiękniejszych w Polsce należy Rynek, otoczony efektownymi kamienicami dawnych mieszczan w stylu barokowym i rokoko z podcieniami, łączącymi się dookoła rynku w jeden wielki prostokąt) i dokumentach, nie przesłania nam nowych zadań Jeleniej Góry. Tak jak dawniej została i dziś bazą wypadową dla masowej turystyki i wczasów, spędzanych w Karkonoszach lub Górach Izerskich. Okolice zaś, obfitujące w bogate źródła mineralne, stworzyły z Jeleniej Góry centralny punkt uzdrowiskowy i podgórskich stacji klimatycznych. Tu wypoczywają i leczą się, tu nabierają sił do dalszej pracy dla dobra Polski Ludowej ludzie z całego kraju.

NA DRODZE NOWEGO

Ale Jelenia Góra, to nie tylko wczasy i uzdrowiska. To również coraz bardziej rozwijający się przemysł. Bogaty w asortymenty (papierowy, drzewny, chemiczny, maszynowy, włókienniczy), znany coraz bardziej z wysokiej jakości produkcji. Nową jednak treść wlała dopiero w historię Jeleniej Góry budowa potężnego kombinatu „Celwiskozy". Wielki kompleks czerwonych gmachów fabrycznych, ze strzelającymi wysoko w górę kominami, niewątpliwie stanie się punktem zwrotnym w historii miasta i ludzi. Bo wraz z budową „Celwiskozy" ulegała ogromnemu przeobrażeniu psychika tych, którzy codziennym wysiłkiem wznoszą nową budowlę socjalizmu.

Ludzi z „Celwiskozy", ludzi z nowej Jeleniej Góry spotykam w tramwaju (na połączenie kolejowe z dworca zachodniego z głównym czeka bezskutecznie Jelenia Góra od lat). Nie mówią o czym innym, jak o Czynie Lipcowym. Że zespół majstra Z. wykonał już plan przed terminem, a brygadzie M. trzeba koniecznie pomóc.

Mówiąc to odwracają głowę w kierunku ich „Celwiskozy". Kieruję wzrok za nimi. Czerwone proporce „Wart produkcyjnych" dumnie łopocą w blasku lipcowego słońca.

H. R.

KULTURA i SZTUKA

Pantalejmon Juriew

MAJAKOWSKI I TEATR

(W 60 rocznicę urodzin wielkiego poety)

Najwybitniejszy i najdoskonalszy poeta epoki Wielkiego Października Włodzimierz Majakowski pozostawił po sobie nie tylko ogromne wartości spuściznę poetycką. Posiadał on nieprzeciętny talent malarski i był jednym z twórców pierwszych radzieckich plakatów agitacyjnych. Był człowiekiem filmu, był również człowiekiem teatru. Współdziałał przy tworzeniu podstawowych założeń teatru radzieckiego — teatru dla mas.

U nas w Polsce szeroko znany jest wspaniały reportaż sceniczny „Radio — Październik" pióra Włodzimierza Majakowskiego. Wystawiono ten reportaż w Szczecinie, w Słupsku, we Włocławku, w Bydgoszczy (w wykonaniu Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego), w wielu świetlicach miejskich i wiejskich całego kraju.

W setkach świetlic odbyła się inscenizacja poematu „Dobrze". W ramach wieczorów „przy mikrofonie świetlicowym" usłyszeliśmy dwa dalsze utwory W. Majakowskiego „Pluskwa" i „Łaźnia". Wyróżnić należy inscenizację poematu „Dobrze", wystawionego przez Teatr im. Wyspiańskiego w Stalinogrodzie (premiera 1948 r.). Z premier świetlicowych do najlepiej udanych należy „Radio — Październik" w wykonaniu włókniarzy legnickich.

Charakterystyczna jest popularność utworów Majakowskiego na scenie świetlicowej. Majakowski, poeta rewolucji, jest bliski olskiemu robotnikowi i właśnie dlatego jego utwory odpowiadają aktorom robotniczych i chłopskich zespołów świetlicowych. Każdy utwór sceniczny Majakowskiego jest zrozumiały dla wykonawców i mimo symboliki i patosu poetyckiego — głęboko realistyczny.

Mając ledwie 20 lat występuje Majakowski w Petersburgu z tragedią.



Był autorem sztuki, a zarazem wykonawcą głównej roli. Był to utwór specyficzny dla pierwszego okresu twórczości poety, wyrażał protest i bunt młodego Majakowskiego przeciwko ówczesnej rzeczywistości burżuazyjnej. Premiera miała wszelkie cechy wielkiego „skandalu", po kilku dniach dalsze przedstawienia zawieszono.

„Misterium-Buff", wystawione w Leningradzie w pierwszą rocznicę Rewolucji Październikowej, stanowi gigantyczną próbę stworzenia widowiska rewolucyjnego niespotykanej dotąd dynamiczności akcji. Majakowski tworzył w kilku płaszczyznach — był autorem tekstu, reżyserem, projektował dekoracje i kostiumy. Osobiście dopilnowywał wszystkiego. „Monumentalne widowisko rodzajowe, o charakterze nieznanym przedtem na scenach teatru rosyjskiego" — pisała z zachwytem prasa.

W „Misterium-Buff" Majakowski dramaturg współzawodniczył z Majakowskim poetą — satyrykiem. Znaczenie tej sztuki Majakowskiego w życiu teatru radzieckiego było ogromne. Istotnie wiersz dramatu — to rewolucyjne hasło, to krzyk ulicy, to nagłówek artykułu wstępnego najpoczytniejszego dziennika. Akcja sztuki — to ruchy tłumów, walka klasowa, walka światopoglądów. Całość widowiska to miniatura świata na arenie cyrkowej. Tak oceniał swój utwór sam autor.

Ostrze swej satyry rewolucyjnej kieruje Majakowski przeciwko wszystkim wrogom młodej Republiki Radzieckiej.

Wśród dalszych utworów dramatycznych Majakowskiego zwraca na siebie uwagę przede wszystkim sztuka „Łaźnia". Jest to jednocześnie jakby gotowy scenariusz filmowy, cecha bardzo charakterystyczna dla twórczości dramatycznej poety. Ina sztuka — „Pluskwa" — nadaje się doskonale do odtworzenia radiofonicznego. Oba utwory cieszą się w Związku Radzieckim wielkim powodzeniem.

„Łaźnia" skierowana jest ostrzem swej satyry przeciwko kosmopolityzmowi i mieszczaństwu. Sztuka napisana w roku 1929 do dnia dzisiejszego nie straciła nic ze swej aktualności. Walczy ona z biurokratyzmem, walczy o zdrowe, komunistyczne podejście do życia.

Twórczość dramatyczna Majakowskiego nie była bogata. Zaledwie kilka tytułów zawiera jego dorobek na tym odcinku. Trzeba jednak pamiętać o wprost wyjątkowym ładunku agitacyjnym dramatycznych utworów Majakowskiego, o ich rewolucyjnej operatywności. Jak zawsze tak i tu Majakowski znajdował się na pierwszej linii walki rewolucyjnej, walki o nową, socjalistyczną treść teatru radzieckiego.

Jana Wantuły żywot doskonały

Odwiedzam często Jana Wantułę, w jego rodzinnym Ustroniu. Mieszka tuż u stóp lesistej Czantorii, w miejscu gdzie ziemia marszczy się, spływając w lekko sfalowanej linii aż do Wisły. Tym razem jednak nie zastałem starego hutnika i zasłużonego wielce bibliofila, działacza i filantropa, piewcę przeszłości Śląska, a przede wszystkim człowieka o prostym i serdecznym stosunku do ludzi, w jego „siedleckiej" zagrodzie „Na Gojach". Od kilkunastu dni 74-letni Wantuła leży złożony chorobą w szpitalu cieszyńskim. Mimo niemocy zachowuje spokój i pogodę. Jakby choroba nie była w nim. Opowiada mi z prawdziwym entuzjazmem o swych nowych badaniach, o pracach publicystycznych, komentuje nowe książki, a nade wszystko dzieli się ze mną radosną wieścią, że jego praca o dr Pawle Oszeldzie, oddana już została w Warszawie do druku.

— Chciałbym się doczekać przed śmiercią tego nowego wydania mojej książeczki — zwierza się Wantuła. Warto przypomnieć, że nie kto inny lecz Wantuła jest odkrywcą tej tak mało znanej postaci śląskiego rewolucjonisty, więzionego i prześladowanego za swe przekonania, organizatora buntów chłopskich. Wantuła napisał w okresie przedwojennym skromną książeczkę, odsłaniając w niej bujne dzieje śląskiego buntownika.

Dla tych, którzy o Wantule słyszeli mało, lub może niewiele, warto — choć w skrócie — przypomnieć, że urodził się on na Śląsku Cieszyńskim w Ustroniu. Od dziecka niemal pracował ciężko w hucie i na roli, borykał się z twardym losem, lecz zawsze umiał znaleźć wolną chwilę, by czegoś dowiedzieć się o świecie. Pracował wiele nad sobą — zawsze z myślą o innych.

Nigdy nie cofał się przed żadną przeszkodą. Na początku trudno mu było oswoić się z językiem literackim. Ileż nocy przetrawił na przegryzaniu się przez trudne i mało zrozumiałe dla prostego człowieka zawiłości językowe. Te pierwsze związki z książką, to rozczytywanie się w utworach wielkich klasyków pozostało u Jana Wantuły wielką namiętnością na całe życie. Wiele on — jak sam o tym pisze — zawdzięcza książce, której nigdy zresztą nie traktował w oderwaniu od życia.

Jako pisarz ludowy, działacz społeczny, widział on poprzez książki wiele niedomagań, wiele braków, których usunięcie nie wydało mu się łatwe. Zdawał sobie sprawę z tego, że odsłanianie krzywd przeszłości, zadawanych przez panów i arcyksiążęcą komorę cieszyńską, nie naprawią zła. Walcząc piórem i słowem mówionym z wszelkiego rodzaju wypaczeniami ustroju czuł jednak, że ten system walki nie może przynieść radykalniejszych zmian. Zło zakorzeniło się bardzo głęboko. Z tych walk przeszłości, które znalazły w Wantule upartego badacza i interpretatora, rosła jego postawa ideowa. Pisze setki, a może i tysiące artykułów, w których w sposób dostosowany do warunków krzewi myśl narodową i społeczną. Gromi pijaństwo, które zakorzeniło się trwale na Śląsku Cieszyńskim. Było ono spuścizną polityki rozpijania chłopów, uprawianej przez urzędników komory cieszyńskiej, czerpiącej znaczne zyski z arcyksiążęcych karczem. Innym rodzajem jego prac publicystycznych była walka z renegactwem i zaprzaństwem, organizowanym w ruchu „ślązakowskim".

Jak Wantuła obok swej pracy zawodowej, obok pracy na roli znalazł tyle czasu, aby poświęcić się badaniom i pisarstwu — to jest już tajemnicą jego życia. Nigdy nie odpoczywał. Za odpoczynek traktował tylko płodozmian myśli. Wiele pomysłów, wiele natchnień dobroczynnych dało mu obcowanie z naturą. Pracując w ogrodzie, który z czasem stał się wielkim polem doświadczalnym dla licznych jego prób aklimatyzacyjnych, wpadał na szczęśliwe myśli, które pogłębiały stale jego stosunek do życia i ludzi. Widzi dobrze przeszłość i odczuwa potrzebę przedstawienia jej w świetle prawdy. Stąd jego ciągłe nawracanie do lat dawnych. Stąd wygrzebanie z dawności postaci rewolucjonisty Oszeldy, stąd jego liczne artykuły zamieszczane w prasie postępowej. Już niektóre tytuły, z tych artykułów świadczą o kierunku myśli Wantuły. Oto one: „Złote żniwo kapitalistów", „Wyzysk robotników w Trzyńcu", „Hydra kapitalizmu" itp.

Może Wantuła nie umiał zbyt mocno powiązać swojej walki o wyzwolenie narodowe z walką o prawa socjalne. Pamiętać jednak należy, że wyrastał w czasach trudnych, że sam piął się po stromiznach poznania na szczyty, że sam urastał na miarę człowieka niezwykłego. Jego bujne życie jest wzorem i zarazem świadectwem wspaniałych sił twórczych tkwiących w naszym ludzie.

MOST.

Paweł Dzianisz

Książki pokazują kraj

Z brzaskiem słonecznego dnia lipcowego, zanim ptak pieszczotliwym piórem otrząśnie z gałęzi ostatnią kroplę rosy, jak długi i szeroki, wstaje do zwykłej swej pracy kraj piękny: Polska. Skalni mocarze Tatr stają w pełni światła, pośród nich stawy lśnią malachitowym błyskiem. Puszcze w światło dnia ślą upojność leśnych tchnień, łąki grać zaczynają świerszczową muzyką, złotym morzem faluje dojrzały łan, miasto śpiewa mocną pieśń pracy. Piękny kraj. A w nim — ludzie. Każdym dniem pracy dodają nowe wartości do skarbów nagromadzonych w minionych wiekach przez przeszłe pokolenia. Każdym dniem pracy zmieniają pejzaż ojczysty: tam komin fabryczny zwycięską fanfarą dymnego pióropuszu zakwitnie pośród miasta, tam znów, pośród zboża wystrzeli maszt linii wysokiego napięcia. To także pomniki historii — obok zamków i kościołów, obok muzealnych skarbów i pamiątek przeszłości.

Pokazać ten kraj, jego piękno, pracę jego mieszkańców, jego historię i jego dzień dzisiejszy, pokazać także jego dzień jutrzejszy — oto cel książki specjalnego typu, monografii regionalnych, publikacji krajoznawczych, przewodników turystycznych. Dorobek wydawniczy w tej dziedzinie jest już obecnie niewątpliwie wielki. Można by wymienić kilkadziesiąt pozycji, po większej części cennych. Można by stwierdzić, że w zasadzie łatwo nam będzie znaleźć opis każdego interesującego nas regionu. Palące potrzeby, wyraźnie dające się odczuwać zamówienie społeczne na książkę, która pokazuje kraj — zostały zaspokojone. Wciąż jednak będziemy oczekiwać pozycji nowych, dających bardziej wyczerpujący i głębszy wewnętrzną treścią obraz regionów i miast, pozycji celniej objaśniających nam istotę historycznych zmian i celniej ukazujących nam perspektywy przyszłości. Będziemy poza tym oczekiwać pozycji o coraz lepszej szacie graficznej, piękniejszym układzie typograficznym.

Przejrzyjmy jednak na razie to, co już posiadamy. Na pierwszy plan zarówno powagą opracowania jak i ważnością opisywanego regionu wysuwa się wydany przez Instytut Zachodni cykl opracowań monograficznych p. t. „Ziemie Staropolski". Dotychczas wydane trzy tomy („Dolny Śląsk", „Pomorze Zachodnie", „Ziemia Lubuska") spełniają rolę pionierską w przypomnieniu nam polskości odzyskanych ziem nad Odrą i Nysą, odkurzają pamiątki przeszłości, stawiają przed oczy historię, prowadzą przez kraj szlakiem wędrowca, dają literacki reportaż z pierwszych nowych polskich dni, które kwitnąć tam poczęły pod słońcem wolności. Czekamy niecierpliwie na mający się już wkrótce ukazać czwarty tom cyklu, mówiący o Mazurach i Warmii.

Godny uwagi je st również cykl „Piękno Polski" zapoczątkowany jeszcze przez dawne Polskie Tow. Krajoznawcze, kontynuowany w wydawnictwach SIW „Kraj", a obecnie „Sport i Turystyka". Poprzez literacki opis i bogaty dobór artystycznych zdjęć pokazano nam urok Beskidów, Sudetów, Mazur i Warmii, Podhala, Ziemi Kłodzkiej, Szczecina i Kazimierza, Wolina i Puszczy Białowieskiej — zachęcając do bliższego poznania pięknych zakątków polskiej ziemi. Na trzecim miejscu kolejno, choć ze względu na praktyczną wartość należałoby je postawić na miejscu pierwszym, wymienimy przewodniki turystyczno-krajoznawcze. Znajdziemy wśród nich pozycje o dużej wartości jak np. „Wielkopolska" czy „Pobrzeże Gdańskie", znajdziemy pozycje słabsze — wszystkie jednak spełniają pożyteczną rolę, ułatwiając realizowanie zamierzeń turystycznych - krajoznawczych. Trzeba tu jeszcze wspomnieć o książeczkach maleńkich, o popularnych przewodniczkach FWP. Pozycji ukazało się już dziesiątki i można stwierdzić, że wśród wczasowiczów cieszą się popularnością. Ujmują one w najwięszym skrócie najważniejsze informacje o przedmiocie opisu.

Trzeba w końcu wymienić przewodniki specjalne, narciarskie, kajakowe, górskie, ułatwiające uprawiać turystykę przede wszystkim kwalifikowaną. I te jednak w większości z powodzeniem spełniają postawione zadania, ukazując ludowy sens turystyki, związany ściśle z krajoznawstwem, z poznaniem historii, dnia dzisiejszego, człowieka i jego pracy.

Jeśli więc wybierzemy się na wędrówkę, weźmy do ręki książkę, która pokazuje nam kraj. Przy jej pomocy łatwiej wyczujemy klimat regionu, łatwiej odtworzymy sobie jego przeszłość, łatwiej wyobrazimy sobie jego drogę w przyszłość. Książki pokazują nam kraj, który na wczasach i wakacjach oglądać będziemy własnymi oczami. Ten kraj (cytując Al. Fredre) — „to Polska, to Ojczyzna nasza".

Marian Turwid

Dzieło Piotra Trieblera

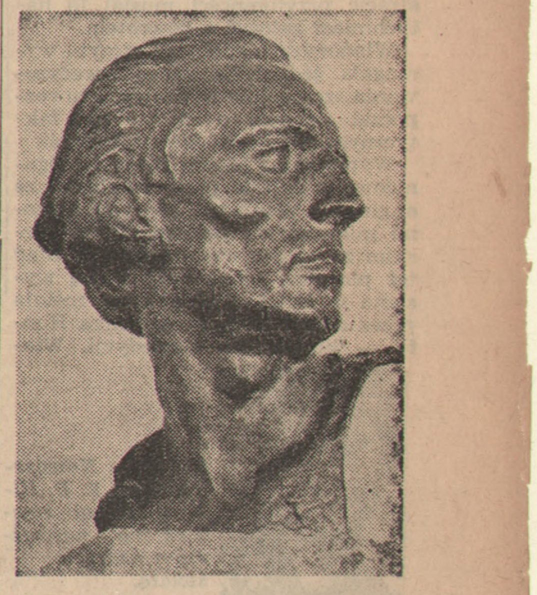
Piotr Triebler należał do szczupłego zespołu plastyków, którzy w latach międzywojennych kładli podwaliny pod dzisiejszy rozwój kultury artystycznej na Pomorzu. Z pochodzenia Ślązak, urodzony w r. 1898 w Ligocie na Śląsku Opolskim, w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy uczy się rzemiosła plastycznego. W arkana rzeźby wtajemniczają go dwaj wybitni pedagodzy i cenieni plastycy: Jan Wysocki i Feliks Giecewicz. Po odbyciu dalszych studiów w Poznaniu, oraz po wyprawach artystycznych do Monachium i Drezna, wraca Piotr Triebler do Bydgoszczy, by wspólnie z nieżyjącymi już dziś: Teodorem Gajewskim i Bronisławem Kłobuckim — reprezentować tu tę z dziedzin plastyki, która z największymi walczyć musiała oporami — rzeźbę.

Z okresu studiów — wniósł Piotr Triebler do swego samodzielnego warsztatu szacunek do solidnego rzemiosła oraz rzetelny stosunek do realizmu. Z wpływów, które najwyraźniej położyły swe piętno na wcześniejszych pracach artysty — to oddziaływanie sztuki Rodina i przede wszystkim — Ivana Mestrovicza. Dążenie do szerokiej, wyrazistej, monumentalnej formy wypowiedzi plastycznej, prowadziło Trieblera szlakami tego genialnego rzeźbiarza. Szlakami nie pozbawionymi niebezpieczeństw, z uwagi na bardzo odrębny, bardzo subiektywny język twórczy Mestrovicza. Najdojrzalsze jednak z dzieł Trieblera — „Kamieniarz", czy „Kowal" — to już w pełni przekonywujące dowody dopracowania się przezeń do własnej, swoistej formy wyrazu. Formy, która w sposób ujmujący szlachetnie łączy dynamizm temperamentu artysty z godną podziwu umiejętnością zdyscyplinowanego, poważnego sposobu wypowiadania się. I tu szczególnie wyraźnie dochodzi do głosu szczery realizm Trieblera. Wykryjemy go bez trudu, m. in. w projekcie na konkurs na pomnik dla poległych żołnierzy polskich w St. Hilaire Le Grand we Francji, który przyniósł bydgoskiemu rzeźbiarzowi trzecią nagrodę.

Obok dzieł o charakterze monumentalnym, wyszedł z pracowni Trieblera długi szereg prac natury kameralnej: portrety, płaskorzeźby, medaliony. Okupacja hitlerowska niszczy, niestety, ogromną większość jego pomników a także i prac pomniejszych. Uratowały się, na szczęście, takie pozycje, jak „Kowal", „Kamieniarz", „Portret malarza" czy „Głowa rzeźbiarza", które stanowią wartość nieprzemijającą w dorobku młodej rzeźby pomorskiej.

Po okupacji — Piotr Triebler staje natychmiast w zespole plastyków dźwigających z ruin życie artystyczne regionu bydgoskiego. Prace jego oglądamy znowu na wystawach organizowanych przez Okręg Bydgoski Związku Polskich Artystów Plastyków. Powstają nowe pomniki, m. in. pomnik Wolności w Świeciu. Nowym realizacjom i projektom przeciwstawia się, niestety, ciężka choroba serca, która nie pozwala artyście na zrestytuowanie strat zadanych jego dorobkowi nazajutrz hitlerowskim.

Ostatnim jego dziełem twórczym — to pomnik poświęcony wielkiemu synowi Ziemi Pomorskiej — Klemensowi Janickiemu. Uroczystego odsłonięcia tego pomnika w Januszkowie pod Żninem — twórca jego już się nie doczekał. Odszedł w roku 1952.



Piotr Triebler — Głowa rzeźbiarza (brąz)

Śmierć zabrała go w pełni sił, przerywając pracę rokującą tyle jeszcze najlepszych i w pełni uzasadnionych nadziei.

Że naprawdę uzasadnionych — o tym świadczy zorganizowana przez Muzeum Bydgoskie wystawa pośmiertna jego dzieł. Składa się na jej całość około 40 pozycji rzeźbiarskich i tyleż rysunków i szkiców. Skromne to liczby, jak na niezwykle skupione, poważne, pracowite życie artysty. Jak się już rzekło — ogromna większość jego dorobku padła ofiarą dziejowej burzy. To już jednak, co ocalało i co nam w spuściźnie po Piotrze Trieblerze zostało, jest wystarczającą wymowną świadectwem i szczerego talentu, i trafności drogi, jaką kroczył zmarły rzeźbiarz bydgoski. Zarówno forma, jak i temat jego najcelniejszych dzieł — to dokumenty głębokiej dojrzałości twórczej. Tym większy żal, że takę osiągnąwszy pełnię realistycznego ujmowania rzeczywistości, zmuszony był Piotr Triebler zamilknąć na zawsze. Nie danym mu było należeć do tych, którzy doprowadzają dzieło swe do końca. Był jednak jednym z tych, którzy torowali drogi. I którzy w walce o zdobycie Pomorza dla sztuki położyli najpoważniejsze zasługi.

Mieczysław Szargan

Trud

Nad słowem
jak kowal nad bryłą żelaza
się trudzę,
nim kształt słowa zmieści w sobie
ciężar rozżarzonej myśli.
Młotem trudu
kuję w niedoskonałość,
która boli
jak garb na plecach dziecka.
Szukam,
w uliczkach wierszy błądzę,
jak ogrodnik troskliwy
przesadzam myśli
— drzewa owocujące
aby każdy mój wiersz
był jak odezwa
pisany mową milionów —
a prawda moich słów
światłem żeby była
w każdym domu.

Z kroniki kulturalnej

★ *Ostatnio Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu wydał kilkanaście nowych cennych pozycji. Na szczególną uwagę zasługują: dzieło źródłowe o ruchu husyckim w Polsce w opracowaniu prof. Maleczyńskiej i mgr Hecka, „Listy z więzienia" Witolda Piekarskiego, jednego z współtowarzyszy więziennych Ludwika Waryńskiego, praca „Prekursorzy Oświecenia", poświęcona początkom postępowej prasy XVIII wieku, wreszcie zbiór listów Bolesława Prusa, zawierających wiele nieznanych dotychczas informacji.*

★ *W dniu 4 bm. ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma „Kultura Radziecka", organu Ministerstwa Kultury ZSRR.*

★ *W Bratysławie odbyła się uroczysta inauguracja Słowackiej Akademii Nauk.*

★ *Państw. Opera Śląska wystąpiła z polską prapremierą „Kopciuszka" — baletu Sergiusza Prokofiewa, niedawno zmarłego znakomitego kompozytora radzieckiego.*

★ *Wrocławski Okręg Polskiego Tow. Turystyczno- Krajoznawczego rozpisał konkurs na wzory i projekty pamiątek, jak okładki do albumów, notesy, ozdobne chusteczki itp.*

Spór o tytuł zdobywcy
najwyższego szczytu świata

„Szczyt nie został zdobyty" — takim oto zdaniem od dziesiątków lat kończyły się komunikaty wypraw na najwyższy szczyt kuli ziemskiej — Mount Everest. Aż wreszcie 29 maja br. po raz pierwszy zbiegła w świat ze szczytu Himalajów wiadomość, że szczyt świata — Mount Everest został osiągnięty. Zdobyli go dwaj alpiniści — Nepalczyk Bhotia Tensing ze szczepu Shero zamieszkującego Himalaje oraz Nowozelandczyk E. P. Hillary.

Zdobycie Mount Everest uważane było za żadanie wymagające ponadludzkiej siły. W drodze na szczyt znajdujący się 8882 m nad poziomem morza czeka człowieka walka z samymi przeciwnościami. Straszliwie silne wiatry w pobliżu szczytu wieją z szybkością do 100 km na godzinę. Skały pokryte są wiecznymi śniegami i lodem, bowiem temperatura na tej wysokości waha się w granicach 40 stopni poniżej zera.

Oczywiście pokonanie tych trudności nie byłoby tak wyczerpujące gdyby nie fakt, że ciśnienie powietrza wynosi zaledwie jedną trzecią ciśnienia, w jakim żyjemy w normalnych warunkach. Organizm ludzki o wiele szybciej ulega w tych warunkach wyczerpaniu. Wystarczy powiedzieć, że Hillary, będąc na szczycie, wytrzymał zaledwie 1,5 minuty bez maski tlenowej i aby nie stracić przytomności musiał ją natychmiast założyć z powrotem.

Wiadomość o zdobyciu szczytu wymagała jednak bliższego sprecyzowania szczegółów wyprawy. I tu rozpoczął się spór o to, kto był faktycznym zdobywcą Mount Everest.

Wyprawa na Mount Everest zorganizowana została przez Anglików za angielskie pieniądze, którymi płacono miejscowym przewodnikom górskim za pomoc we wspinaczce. Stąd też pierwsza wiadomość, którą wysłano w świat, zredagowana została przez angielskiego pułkownika Hunta — kierownika ekspedycji. Wia-



34-letni Nowozelandczyk E. P. Hillary stanął również na najwyższym szczycie świata.

domość ta mówiła o tym, że szczyt zdobyty został przez Nowozelandczyka Hillary, któremu pomagał Nepalczyk Tensing.

Wkrótce nadeszły jednak inne szczegóły. Np. amerykańskie czasopismo wychodzące w Bostonie „The Christian Science Monitor" pisze dnia 10 czerwca:

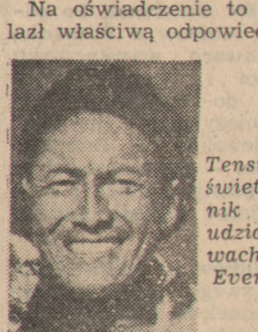
„Członek szczepu Sherpa — Tensing, dwukrotnie osiągnął szczyt Mount Everest. Słynny przewodnik himalajski dokonał pierwszego wejścia sam w dniu 29 maja, stając się pierwszym zdobywcą Mount Everest, a później zszedł w dół i pomógł osłabionemu Nowozelandczykowi Hillary'emu w osiągnięciu szczytu."

Temu podobne relacje z wyprawy ukazały się w wielu pismach i gazetach. Relacje te oczywiście nie poszły w smak pułkownikowi Hunt. Zamierzał on bowiem wykorzystać wyprawę i zdobycie szczytu dla wykazania wyższości białego człowieka, a nie jakiegoś tam przedstawiciela ludów kolonialnych. Dlatego też p. Hunt natychmiast przystąpił do kontrakcji, a jak ona wyglądała pisze o tym m. in. L'Equipe z dnia 23 czerwca br. w notatce pt. „Walka o szczyt Everestu trwa. Hunt traktuje Tensinga jako tragarza". A oto treść:

„... Według prasy indyjskiej pułkownik Hunt wywiera presję na Tensinga, aby uzyskać od niego oświadczenie, że informacja, jakoby Nepalczyk osiągnął szczyt jako pierwszy człowiek na świecie — jest nieprawdziwa. Hunt zagroził nawet Tensingowi, że jeżeli nie złoży oświadczenia, nie pojedzie do Londynu, gdzie członkowie ekspedycji mają zostać udekorowani.

By osłabić pozycję Tensinga pułkownik Hunt oświadczył na konferencji prasowej, że Nepalczyk „jest dobrym wspinaczem, jednak tylko w granicach swego doświadczenia."

Na oświadczenie to Tensing znalazł właściwą odpowiedź:



Tensing Bhotia — świetny przewodnik nepalski, brał udział w 7 wyprawach na Mount Everest

„Czy p. pułkownik — powiedział on — może wskazać wielu ludzi, którzy na 11 zorganizowanych ekspedycji brali udział aż w siedmiu?"

Ostatnia wyprawa była bowiem siódmą wyprawą na Mount Everest, w której brał udział Tensing.

Spór nie zakończył się jeszcze. Przebiegły pułkownik nie opuszcza ani na chwilę Tensinga. Na wszystkich konferencjach i przyjęciach podaje się już nie za kierownika ekspedycji, lecz za jedynego tłumacza, który potrafi zrozumieć język Tensinga i przełożyć go... ale w swoisty sposób — na język pytających.

Historia ze zdobyciem Mount Everest jest jeszcze jednym dowodem, jak biali kolonizatorzy potrafią spychać w cień wyczyn wykorzystanego uprzednio przedstawiciela ludów kolonialnych. (f)

RADIO

WARSZAWA II

Niedziela, 19 lipca

8.00 Dziennik poranny. 8.15 Muzyka baletowa. 8.35 Muzyka rozrywkowa. 8.55 „Miłośnikom pieknej muzyki". 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.55 Skrzynka ogólna Polskiego Radia. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 Pogadanka dra Jana Gadomskiego pt. „Kopernik". 11.10 Audycja dla młodzieży. „5:0 dla młodości". 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 11.52 Chwila muzyki. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej 12.04 Przeglad czasopism 13.15 Sygnały festiwalowe. 13.30 Koncert orkiestry Rozgłośni Szczecińskiej. 15.15 Słuchowisko dla dzieci pt. „Idzie Blas". 16.00 „Co przynosza nowe „Problemy". 16.45 Audycja pt. „Na rozdrożu" w opr. Mariana Cisowskiego. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Rodowód mego przyjaciela" 19.00 Muzyka. 19.10 Audycja literacka. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.30 „Na fali humoru i satyry" 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.15 Felieton. 21.25 „Na strażnicy" — pieśń Edwarda Olearczyka. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Muzyka rozrywkowa.

Piłkarstwo polskie na nowych drogach
Plan - podstawą rozwoju

Piłkarstwo polskie jak i jego liczni sympatycy z pewnościa z zadowoleniem przyjma wiadomość o przejściu na zorganizowana i planowa prace nad podniesieniem poziomu naszej piłki nożnej. Zebrany ostatnio na naradzie w Warszawie terenowy aktyw piłkarski szeroko dyskutował nad projektem 3-letniego planu rozwoju piłkarstwa polskiego, który wkrótce wprowadzony ma być w życie.

Celem planu w rozwoju piłkarstwa na rok 1953/5 jest usuniecie w szybkim tempie braków i zaniedbań popełnionych w minionym okresie oraz nakreślenie poważnych zadań, umożliwiajacych podniesienie poziomu i rozwój piłki nożnej do granic w naszych warunkach koniecznych.

Przyczyny obecnego stanu piłki nożnej charakteryzujacego sie słabymi wynikami w zawodach miedzynarodowych, słabym poziomem spotkań I i II ligi oraz klas niższych, leża głównie w zaniedbaniach ze strony organizacyjnej, wyszkoleniowo-sportowej i wychowawczej. Przez usuniecie przyczyn niskiego poziomu piłkarstwa, i przez dalsze jego umasowienie osiagniemy wysoki poziom gry i w pełni wykorzystamy wszystkie możliwości rozwoju tej dyscypliny sportu.

Aby jednak zadania te wykonać konieczne jest właczenie do rozgrywek o mistrzostwo wszystkich klas seniorów i juniorów — co najmniej 50 proc. drużyn wiecej niż w roku 1952, tj. w sumie 6.000 drużyn oraz **osiagniecie w 1956 roku w I lidze poziomu gry równego mniej-więcej poziomowi I ligi wegierskiej i nawiązania równorzednej walki reprezentacji Polski z przodujacymi zespołami Europy.**

Takie oto zadania stawia piłkarstwu polskiemu plan rozwoju tej dyscypliny sportu w latach 1953—55.

Dla przyspieszenia wzrostu poziomu czołówki i stworzenia bodźców do lepszej pracy w drużynach ligowych, plan przewiduje **utworzenie w 1954 r. szkoły mistrzów piłki nożnej, która już w 1955 r. powinna stać sie podstawa reprezentacji krajowej.** Do szkoły mistrzów powołanych będzie na podstawie dokładnej selekcji i dobrowolności zgłaszania sie — 40 piłkarzy w wieku od 17—20 lat. Zawodnicy ci otrzymaja pełne warunki rozwoju sportowego i kształcenia zawodowego, wzgl. prace według kwalifikacji. **Drużyna szkoły mistrzów grać bedzie w I lidze.** Nauka w tej szkole dysponujacej najlepszymi trenerami i sprzetem pomocniczym trwać bedzie 3 lata. Jako siedzibe szkoły wyznaczono stadion olimpijski we Wrocławiu.

Plan przewiduje nastepujace spotkania miedzynarodowe seniorów i juniorów na 1954 r.: z NRD, CSR, Bułgaria i Rumunia. W 1955 r. przewidziany jest mecz z ZSRR oraz spotkania z reprezentacjami wszystkich krajów demokracji ludowej.

Celem zabezpieczenia właściwej pracy wyszkoleniowej dla tak wielkiej (6.000) ilości drużyn przewiduje sie przygotowanie i wyszkolenie: 65 trenerów I kl., 140 trenerów II kl., 1.500 instruktorów oraz 6.000 pomocników instruktorów.

Przy szkole mistrzów rozpowszechniane beda prace naukowo-badawcze piłkarstwa, wydane nastepnie w odpowiednich broszurach sportowych. Stworzona zostanie centralna biblioteka wyszkoleniowa, wyświetlane beda piłkarskie filmy szkoleniowe sprowadzone z zagranicy oraz czynione przygotowania dla opracowania piłkarskiego filmu polskiego.

Plan stawia również poważne zadania sedziom. Musza oni wyszkolić w ciagu 2,5 roku ok. 2.000 nowych sedziów oraz podnieść ogólny poziom prowadzenia zawodów.

Jak wynika z projektu wprowadzenie planu rozwoju piłkarstwa polskiego bedzie zwrotnym punktem w historii tej dyscypliny sportu.

Zdobywajmy SPO!



Szlakiem PKWN

17 bm. w godzinach wieczornych odbyła się w Chełmie uroczystość otwarcia II turystycznego rajdu kolarskiego „Szlakiem PKWN". Rajd zorganizowany dla uczczenia 9 rocznicy Manifestu PKWN oraz IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie zgromadził na starcie ponad 500 kolarzy-turystów ze wszystkich stron kraju.

Uroczystość rozpoczeto wciagnieciem flagi przed budynkiem Powiatowej Rady Narodowej, w którym w pamietnych dniach lipcowych 1944 roku mieścił sie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

AG-250 ZAWODZI 16)



Idąc do domu, spostrzegł nagle, że ktoś go śledzi. Był to wysoki, szczupły mężczyzna z charakterystycznymi ciemnymi okularami na nosie.

Mirecki widział go już w śródmieściu, jak się błąkał koło witryn sklepowych i ciągle zwracał uwagę na przechodniów, jakby kogoś szukał. Gdy zobaczył jego, mężczyzna w ciemnych okularach odwrócił się szybko do witryny i pozwolił mu przejść, a potem w odległości jakichś 20 m szedł ciągle za nim.

Mirecki był zdziwiony. „Cóż to, jakiś agent faszystowski, czy co?" — pomyślał, ale nie zatrzymał się.

Obejrzał się dopiero przed domem i spostrzegł, że nieznajomy też się zatrzymał. „Co to za jeden?".

Powoli wszedł po skrzypiących schodach do swojego pokoju. Podszedł do okna i spojrzał między deskami na ulicę. Nieznajomy wracał do śródmieścia.

Chwycił miednicę i wyszedł na korytarz, aby przynieść sobie wody do mycia. Sąsiednie drzwi otworzyły się i wyjrzał z nich Krewczyński, który niedawno wrócił z pracy.

— No, Jurek mogę pogratulować twojej głupocie.

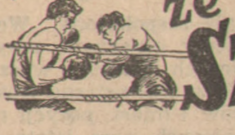
— O co ci chodzi — zmarszczył czoło Mirecki, nie przyzwyczajony do takiego tonu.

— O te strajki, w których nie wiadomo dlaczego bierzesz udział. Jesteś zwolniony z fabryki.

Usłyszawszy tę wiadomość czuł, jak mu się grunt zarywa pod stopami. „Co teraz będzie?"

Ciąg dalszy nastąpi).

53)



ze SZTAMEM na ringach Polski i Świata

OPRACOWAŁ K. GRYZEWSKI

Po walkach eliminacyjnych w Poznaniu powołano czołowych zawodników na obóz przygotowawczy przed meczem z Norwegią. Zaprawa odbyła się w Poznaniu. Znalazł się tam również Kolczyński.

W NORWEGII

W drodze do Oslo, w nocy, pociąg nasz został zasypany przez śnieg. Wkrótce służba kolejowa podstawiła samochody i przewieziono nas do nowego pociągu. Po tej nocnej przygodzie przybyliśmy do stolicy Norwegii. Na miejscu dowiedzieliśmy się, iż Norwegowie liczą na spotkanie Chmielewskiego z Tillerem. Obawiali się jak ognia, że nie dojdzie do tego spotkania i mecz przyniesie wielki deficyt. Oslo bowiem niewiele interesowało się boksem, gdyż większość reprezentantów drużyny narodowej pochodziła z dalekiej prowincji. Zaciekawienie budziła jedynie walka o pierszeństwo w Europie: Tiller — Chmielewski.

Gospodarze obawiali się, że jeśli nie dojdzie do wspomnianego pojedynku, to nawet tak zrównoważona publiczność, jak norweska, może zdemolować ring...

A my tymczasem nie chcieliśmy wystawiać Henryka. Wiedzieliśmy bowiem, że znajduje się on w słabiej formie, gdyż niedawno przechodził żółtaczkę, nadto bolała go ręka. Przeciwko Tillerowi szykowaliśmy Pisarskiego. Sytuacja stała się przykra, gdyż rezygnację z walki Chmielewskiego Norwegowie mogli przyjąć jako ucieczkę mistrza Europy przed Tillerem.

Po licznych wreszcie pertraktacjach choć bardzo niechętnie, zgodziliśmy się na start Chmielewskiego. Wkrótce przekonałem się, że miałem rację. Chmielewski nie był należycie przygotowany do walki z tak groźnym przeciwnikiem, jakim był wówczas Tiller. Chmielewski robił co mógł, zapomniał o wszystkich dolegliwościach, szedł naprzód, starał się atakować, ale walki wygrać nie mógł. Ciosy Tillera były bardzo silne, a jego odporność na kontry była zdumiewająca. Każde uderzenie Chmielewskiego Tiller przyjmował z uśmiechem.

Mistrz Europy drogo się sprzedał: przewyższając przeciwnika techniką — unikał uderzeń. Lokował ciosy, a kilka razy dosięgnął celu krótkimi wystrzałami z prawej. W tych uderzeniach leżała cała nadzieja zwycięstwa. Jednak długotrwały okres choroby odebrał pięściom Chmielewskiego dynamikę. Choć nieznacznie — jednak Chmielewski walkę przegrał.

DEBIUT KOLCZYŃSKIEGO

Z pozostałych walk najbardziej interesował mnie debiut Kolczyńskiego. Miał on spotkać się z jednym z najlepszych Norwegów — Andreassenem i według opinii norweskiej prasy, walkę miał przegraną. Andreassen wszedł na ring z ironicznym uśmiechem i zaraz po gongu zorientowałem się, że jest to bokser bardzo zaawansowany technicznie.

Kolczyński zaciska zęby, nie mając zamiaru ustępować z placu boju. Jestem z niego zadowolony, widzę, że poczynił on znaczne postępy. Po dwóch minutach walki Kolczyński coraz śmielej atakuje swego doświadczonego przeciwnika. Szachuje go lewą i raz po raz trafia z prawej. W pewnej chwili Andreassen dostaje straszliwy cios podbródkowy. Norweg stanął jak wryty w ringu, tak jakby się dziwił niezwykłej sile ciosu, po czym osuwa się na kolana. Sekundant Porath wpada na ring, porywając na ręce swego boksera. Po ironicznym uśmiechu Andreassena nie pozostało śladu.

W pozostałych walkach Rotholc wygrał z Jansenem, Koziołek zwyciężył Per Stroma. Czortek, który ostatnio w Polsce był w słabej formie, w Norwegii pokazał nagle boks najwyższej klasy, bijąc zdecydowanie Nilsena. Woźniakiewicz swoim zwyczajem zasypał gradem ciosów Paultiela, który w drugiej rundzie otrzymał cios w żołądek i nie miał już sił do dalszej walki.

Pozostałe spotkanie było już zupełnie nieciekawe. Szymura całkowicie górował nad Einar Andreassenem i nie wysilając się zbytnio, celnie i mocno punktował przeciwnika, aż w trzeciej rundzie sędzia przerwał walkę i odesłał Norwega do rogu.

W ciężkiej walka była fatalna. Z naszej strony wystąpił Klimecki, który zastąpił Piłata. Walka przypominała zapasy, a zwycięstwo przyznano Norwegowi — Lianowi, choć w tym spotkaniu właściwie nikt nie zasługiwał na zwycięstwo...

Mecz w Oslo wygraliśmy 12:4.

W drodze powrotnej rozegraliśmy mecz z Danią w Nykoebing, zwyciężając 10:6. Niespodzianką tego meczu była przegrana Kolczyńskiego z olimpijczykiem Kopsem. Kops okazał się bardzo odporny na ciosy. Kolczyński nie słuchał tym razem wskazówki i walczył bardzo otwarcie. Przegrał zasłużenie.

Przegraną Kolczyńskiego z Kopsem długo pamiętaliśmy i nawet wówczas, gdy Kolczyński stał się już sławą europejską, koledzy często żartowali sobie z niego:

— Kolka — Kops przysyła ci pozdrowienia...

WYGRYWAMY Z WŁOCHAMI 11:5

Zapowiedź meczu Polska — Włochy wywołała olbrzymie zainteresowanie. Włochy były potęgą pięściarską i bardzo nam zależało na spotkaniu właśnie z tą ósemką. Doszły nas wiadomości z Italii, że bokserzy włoscy doceniali nasze siły i bardzo starannie przygotowali się do meczu. Spotkanie zostało zapowiedziane na dzień 16 stycznia, w cyrku warszawskim. Niestety, nie mogliśmy wystawić najsilniejszej ósemki. Piłata bolała ręka i nie mógł walczyć. Trzeba było wybróbować Węgrowskiego, silnego pięściarza, ale jeszcze bardzo słabo zaawansowanego technicznie.

W dniu meczu cyrk był oblężony. Na Ordynackiej aż kipiało. Gdyby cyrk mógł pomieścić 10—15 tysięcy ludzi, to i tak zabrakłoby biletów.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LIPIEC **19** NIEDZIELA

Dziś *Wincentego*

Jutro *Czesława*

to i owo z Bydgoszczy

A może coś innego?



„Niezłą" zabawkę urządzili sobie chłopcy z pompy znajdującej się przy rogu ulic Libelta i Krasińskiego. Zdaniem „to i owo" pompa służy do zaopatrywania mieszkańców pobliskich ulic w wodę, na wypadek awarii w dopływie wody z wodociągów.

Tymczasem kilku chłopców z nieczynnej w zasadzie pompy zrobiło sobie... zabawkę, wypompowując bezużytecznie wodę, która zalewa chodnik, chlapiąc niekiedy na przechodniów.

A może opiekunowie dowcipnych chłopaków wyszukaliby im — we własnym interesie — jakąś inną rozrywkę? (S)

Wystarczy zapłacić



W związku ze zbiórką złomu i wszelkich odpadków użytkowych oraz przeprowadzaniem porządków na wszytkich podwórkach naszych domów przewodniczący Komitetu Blokowego nr 327 przeprowadził z jednym z mieszkańców następującą rozmówkę:

— Ponieważ wszyscy postanowiliśmy wziąć się do roboty i przeprowadzić generalne porządki, chciałem zapytać, kiedy obywatel dołoży troszkę swojej pracy?

— Nigdy! Mnie to wcale nie obchodzi. Płacę komorne i czynsz i to mi wystarczy.

...Czyżby — proszę pana? (Dor)

KOMUNIKUJEMY NASZYM CZYTELNIKOM, ŻE OD 21 BM (wtorek) RADCA PRAWNY REDAKCJI IKP W ZWIĄZKU Z URLOPEM NIE BĘDZIE UDZIELAŁ PORAD PRAWNYCH.

Od 22 lipca nowe trasy tramwajów i autobusów

Bydgoszcz – miastem 13 linii komunikacyjnych

Będziemy posiadali także trzy linie nocne

Ponieważ wszystkie linie komunikacyjne Bydgoszczy zaczną działać już od godz. 5 rano 22 lipca, zawczasu podajemy naszym Czytelnikom ich trasy i miejsce przystanków.

T. 1 — trasa pozostaje niezmieniona. Tramwaj będzie kursował jak dotychczas pomiędzy dworcem głównym a Okolem, przez Plac Bohaterów Stalingradu.

T. 2 — łączyć będzie Bielawy z Babią Wsią. Nowe przystanki tej linii istnieć będą przy ul. J. Stalina naprzeciw gmachu KW PZPR i przy Zbożowym Rynku.

T. 3 — trasa pozostaje niezmieniona Wilczak — Wielkie Bartodzieje.

T. 4 — tramwaj kursować będzie tak jak dotychczas między dworcem głównym a szpitalem wojewódzkim na Bielawach.

T. 5 — nowa linia, która łączyć będzie dworzec główny z Okolem przez pętlę na Babiej Wsi. Trasa jej będzie szła linią T. 1. do końca Al. 1 Maja, następnie ul. J. Stalina, Marchlewskiego do Babiej Wsi, stąd po przejściu pętli ul. Długą aż na Okole trasą T. 1. Przystanki nowego odcinka tej linii jak w T. 2. Powrót tą samą drogą.

T. 6 — Babia Wieś — Łęgnowo. A oto kolejno przystanki tej linii: Babia Wieś — Bydg. Zakł. Drzewne (f-ka Lama) — ul. Bełzka — ul. Spokojna — tartak „Lasy Polskie" — ul. Równa — ul. Sporna — Bydg. Zakł. Przem. Gumowego — ul. Spadzista — Łęgnowo.

T. 7 — połączy Babią Wieś z osiedlem na Kapuściskach. Przystanki tej linii aż do ul. Spokojnej będą się znajdowały w tych samych miejscach co i T. 6, a dalej przy ul. Ruskiej, mijanka na osiedlu i przystanek końcowy przy nadleśnictwie Zimne Wody.

T. 8 — łączyć będzie Babią Wieś z ul. Solną. Przystanki identyczne z T. 7 do ul. Ruskiej, a dwa ostatnie znajdą się przy ul. Łomżyńskiej i Solnej.

T. 9 — łączyć będzie osiedle na Kapuściskach z Łęgnowem. A oto kolejne przystanki tej linii: pętla przy nadleśnictwie Zimne Wody — mijanka na osiedlu — ul. Ruska — ul. Spokojna i dalszy ciąg wg trasy T. 6.

Dwa dni już tylko dzielą nas od oddania do użytku jednej z największych inwestycji sześciolatki — jeśli chodzi o komunikację miejską — linii „Brda". Uprzedzaliśmy już naszych Czytelników, że linia „Brda" składa się z trzech odrębnych połączeń osiedli podbydgoskich z miastem. Włączenie do komunikacji miejskiej trzech nowych linii tramwajowych odbije się — rzecz jasna — na całości zagadnień komunikacyjnych Bydgoszczy i wymagać będzie pewnej korektury linii już istniejących.

Poza tymi dziewięcioma liniami tramwajowymi Bydgoszcz posiadać jeszcze będzie 4 linie autobusowe.

A. 1 — zostanie skrócona i łączyć będzie Czyżkówko z Babią Wsią.

A. 2 — pozostaje bez zmian i łączyć będzie ul. Szubińską z Osiedlem Leśnym.

A. 3 — prowadzić będzie z ul. Ruskiej ulicami Karpacką, Kujawską, J. Stalina, Fordońską do stacji Bydgoszcz-Wschód.

A. 4 — tak jak dotychczas łączyć będzie dworzec z Jachcicami.

I na zakończenie jeszcze jedna wielka nowina. Od lat już pismo nasze walczyło o wprowadzenie w Bydgoszczy tramwajów nocnych. MPK broniło się dotychczas brakiem frekwencji. Ale oto od 22 lipca uruchomione zostaną także nocne linie tramwajowe. Połączą one dworzec z Łęgnowem, z Bielawami i z Wilczakiem, przy czym tramwaje na tych liniach kursować będą co godzinę od godz. 23 do 5 rano.

Nie ulega kwestii, że wprowadzenie tak licznych i tak daleko idących zmian w komunikacji na terenie całego miasta wywołać może — szczególnie w pierwszych dniach — pewne perturbacje. Być może, że pewne trasy, a przede wszystkim przystanki, okażą się nieżyciowe. W imieniu Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego i władz miasta gorąco apelujemy do naszych Czytelników by zechcieli podzielić się z naszą Redakcją swymi uwagami co do cech pozytywnych i mankamentów nowych linii komunikacyjnych. Listy te posłużą jako podstawa do ewentualnych późniejszych korektur tras i przystanków. (z)

140 pracowników PSS otrzymało nagrody

W ub. piątek w Teatrze Ziemi Pomorskiej odbyła się uroczysta akademia z okazji 22 Lipca, zorganizowana przez dyrekcję naczelną PSS dla członków spółdzielni z terenu Bydgoszczy.

W ciągu tych dziewięciu lat Powszechna Spółdzielnia Spożywców na terenie Bydgoszczy poszczycić się może poważnymi osiągnięciami. Z chwilą wyzwolenia Bydgoszczy przez Armię Radziecką uruchomiono na naszym terenie 49 sklepów. Liczba punktów detalicznej sprzedaży już w roku 1951 wzrosła do liczby 274. — Poza zaopatrywaniem ludności w towary zarówno spożywcze jak i przemysłowe PSS na terenie Bydgoszczy uzupełniała braki na odcinku żywienia zbiorowego, prowadząc łącznie 33 zakłady. Oprócz tego PSS prowadziła 20 zakładów piekarniczych, 4 masarnie, 3 wytwórnie wód gazowych. Tak w telegraficznym skrócie wyglądają osiągnięcia PSS w Bydgoszczy.

Wszystkie te osiągnięcia zawdzięcza Spółdzielnia ofiarnej pracy większości swych pracowników, którzy w ramach socjalistycznego współzawodnictwa pracy podjęli szereg zobowiązań wyrażających się kwotą 312 tysięcy złotych.

Za wybitne zasługi w pracy zawodowej i społecznej nagrodzono ogółem 140 pracowników spółdzielni, przyznając jednocześnie proporczyk przechodni Oddziałowi Transportowemu za I miejsce w skali wojewódzkiej we współzawodnictwie pracy.

W bogatej części artystycznej popisywał się zespół świetlicowy przy PSS a na zakończenie Teatr Młodego Widza wystawił doskonałą komedię Moliera „Mąż pognębiony". (Le-Bu)

Drogowcy Pomorza dla uczczenia 22 Lipca

Wiele meldunków o zobowiązaniach nadesłali drogowcy z Przedsiębiorstwa Eksploatacji Dróg Publicznych.

Brygada Witolda Warlikowskiego z Rejonu Wąbrzeźno zobowiązała się przekroczyć nowe normy o 137 proc. Zobowiązanie to przekroczono o 7 proc. Ponadto drogowcy z Rejonu Wąbrzeźno zobowiązali się doprowadzić swoje odcinki dróg do estetycznego wyglądu, przebudować szatnie i umywalnie dla pracowników i plan lipcowy wykonać 5 dni przed terminem.

Cenne zobowiązania podjął również Rejon Lipno.

Brygada transportowa Stanisława Zawickiego w miesiącach czerwcu i lipcu postanowiła wyładować 82 tony kamienia ponad plan. Brygada Władysława Rutkowskiego pracująca przy odnowie nawierzchni tłuczniowej zobowiązała się wykonać 512 m kw. tłuczniówki ponad plan. Brygada Wacława Mańkowskiego zobowiązała się w dniach od 16 czerwca do 22 bm. wykonywać 180 proc. normy dziennie. Drożnicy Kujawa i Słuchomski z Rejonu Chojnice wykonają plan roczny przy remoncie cząstkowym nawierzchni bitumicznej do 20 lipca. (er)

Połączona sesja 21 lipca o godz. 13

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zawiadamia nas, że termin połączonej sesji bydgoskiej MRN i Wojewódzkiej Rady Narodowej z okazji 9 rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN i I rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL przesunięty został na godz. 13, a nie jak podano w zaproszeniach o godz. 14.30. Sesja ta — jak już podawaliśmy — odbędzie się w przeddzień rocznicy, dnia 21 lipca w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy.

KOMUNIKATY

★ **Zebranie kierowników ZS „Gwardia" Bydgoszcz.** W poniedziałek, 20 bm. o godzinie 18 odbędzie się zebranie w lokalu klubowym ZS „Gwardia" przy ul. Zamojskiego 16 wszystkich kierowników i trenerów wyczynowych Sekcji ZS Gwardia Bydgoszcz, dotyczące obchodu dnia 22 Lipca. Obecność wszystkich bezwzględnie obowiązkowa.

★ **Wydział Kultury Prezydium MRN** zawiadamia, że 20 bm. o godz. 19 w sali posiedzeń w Ratuszu, odbędzie się odprawa dla aktywu kulturalno - oświatowego z terenu m. Bydgoszczy. Tematem odprawy instrukcyjnej jest przygotowanie do obchodu 22 Lipca — montaż literacki, oraz omówienie książki Brandysa — początek opowieści o Nowej Hucie. Na powyższą odprawę proszeni są wszyscy kierownicy świetlic, bibliotek i aktyw kulturalno - oświatowy m. Bydgoszczy.

★ **Szermierze Gwardii.** Zebranie sekcji odbędzie się w poniedziałek, 20 bm. o godzinie 17 na Stadionie Letnim ZS Gwardia ul. Sportowa 2. Obecność wszystkich członków bezwzględnie obowiązkowa. Przybyć mogą także zainteresowani.

Przez zakup w MHD – do nagrody konkursowej

TABELA WYGRANYCH 7 Krajowej Loterii Pieniężnej

1 dzień ciągnienia III rzutu 7 K.L.P. dnia 17 lipca 1953 r.

Wygrana zł 20.000 padła na numer 77448

Wygrane po zł 10.000 padły na Nr Nr 28099 42971 69371 70460 88093

Wygrane po zł 5.000 padły na Nr Nr 4894 24060 36622 37764 60621 100198

Wygrane po zł 2.000 padły na Nr Nr 5944 6177 8720 14989 17324 20134 21115 28881 29090 32284 33479 46755 49879 50174 52904 53060 55544 64290 65331 66403 67868 70196 70947 75395 76283 81786 86538 99544 107474 109983 112364 116936

Wygrane po zł 1.000 padły na Nr Nr 1166 1638 2294 6553 12252 12612 13944 14284 16455 17333 20426 26728 29802 31155 40397 40912 41196 41520 43184 45058 45089 46215 47519 49303 51306 53691 53897 58553 61331 62758 64654 67378 76154 77966 82728 83919 90341 94518 96129 98644 100521 103717 104765 106197 107608 109105 110603 110955 112320 113824 116618 117676 117813 117916

Z notatnika reportera

★ PAROKROTNIE na łamach IKP zwracaliśmy uwagę wszystkim, którzy jeżdżą na stopniach tramwajów. Ostatnio Kolegium Orzekające przy Wydz. Społeczno-Administracyjnym rozpatrywało kilka doniesień na osoby, które nie chciały się podporządkować regulaminowi jazdy tramwajem. Kary jakie wymierzono przekraczającym przepisy, nie są wysokie, lecz będą niewątpliwie ostrzeżeniem na przyszłość. Grzywnami pieniężnymi w wysokości 30 zł ukarani zostali m. in. K. Jędraszek i A. Jakubowski. (S)

★

★ OTO NAJNOWSZA LISTA ukaranych pijaków-awanturników: Joachim Balcerzak zam. przy ul. Chołoniewskiego nr 10-11 — kara 800 zł. Leon Raczek, zamieszk. przy ul. Nakielskiej 41-3 — 150 zł. Albin Jędraszek zam. przy ul. Nowogrodzkiej 10-2 — 300 zł. (i)

SPORT • SPORT • SPORT

DWA RAZY GWARDIA — KOLEJARZ

W dniu 22 lipca br., w dniu Święta Odrodzenia, WKKF Bydgoszcz wspólnie z ZS Gwardia Bydgoszcz organizuje na letnim stadionie ZS Gwardia szereg ciekawych imprez sportowych.

Na czoło tych imprez wysuwają się dwie najważniejsze — i to: o godzinie 16 mecz piłki nożnej pomiędzy leaderem II ligi Gwardia Bydgoszcz i reprezentacją ZS Kolejarz. Drużyny wystąpią w pełnych ligowych składach.

Druga „bomba" imprez 22 lipca będzie niewątpliwie mecz żużlowy pomiędzy drużyną Kolejarz Rawicz i ZS Gwardia Bydgoszcz. Obie te imprezy poprzedzi mecz hokeja na trawie Bydgoszcz — Toruń oraz zawody lekkoatletyczne.

Początek imprez o godz. 14, publiczność wpuszczana będzie na stadion od godz. 13.

Organizatorzy zawiadamiają, iż bilety wstępu na powyższe imprezy (łączny bilet na wszystkie imprezy) nabywać będzie można w przedsprzedaży w sekretariacie ZS Gwardia przy ul. Zamojskiego nr 16 w poniedziałek i wtorek 20 i 21 bm. w godz. od 10 do 14 i 16 do 20.

Bilety ulgowe dla członków związków zawodowych, młodzieży, dzieci i członków Gwardii wyłącznie w przedsprzedaży.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela: „30 srebrników" (g. 19.30).

Poniedziałek: „30 srebrników" (g. 19.30).

KINA

NIEDZIELA

Pomorzanin: Pomysłowy sprzedawca (13.30, 15.45 18 i 20.15).

Orzeł: Ślubujemy X Mistrzostwa Europy w boksie (14.30, 16.45 i 19)

Wolność: O 6-tej wieczorem po wojnie (13.45, 16, 18 i 20.15).

Gryf: Tajemnicza wyspa (14.30, 16.45 i 19).

Bałtyk: Akcja „B" (15, 17 i 19).

Mir: Pustelnia Parmeńska I s. (17 i 19).

Bagatela: Ślubujemy X Mistrzostwa Bokserskie Europy (20.45).

Rozmaitości: Program składany (18—23).

PONIEDZIAŁEK

Pomorzanin: Pomysłowy sprzedawca (15.45 18 i 20.15).

Orzeł: Ślubujemy X Mistrzostwa Bokserskie Europy (16.45 i 19).

Wolność: Wielki koncert (15.45, 18 i 20.15).

Gryf: Tajemnicza wyspa (16.45 i 19).

Bałtyk: Przegląd filmów dokumentalnych (17 i 19).

Mir: nieczynne.

Bagatela: Ślubujemy X Mistrzostwa Bokserskie Europy (20.45).

Rozmaitości: Program składany (18—23).

Poranki filmowe

Pomorzanin: Zaręczyny Korynny Smith (11.30).

Orzeł: Przybrana córka (12).

Wolność: Ostatnia noc (11).

Gryf: Srebrne kolczyki (11).

Bałtyk: Guramiszwili (10).

Mir: Na arenie (11).

DYŻURY

Dyżur nocny w godz od 21 do 8:

Apteka Społeczna nr 16 ul. Dworcowa 42, tel 24-66

Apteka Społeczna nr 12 ul Grunwaldzka 37 telefon 34-31.

Dyżur niedzielny: Apteka Społeczna nr 16 Dworcowa 42 tel 24-66.

Dyżur lekarzy - dentystów: Irena Mykaj Słowackiego - (godz. 10—12.

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Wystawa pośmiertna dzieł Piotra Trieblera

Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16, w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne.

Biblioteka Miejska: w lipcu nieczynna.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Pomorski Dom Sztuki — Al. 1 Maja 20.

Wystawa Kopernikowska, salon otwarty codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych — od godz 10—13 i od 15—19. W niedziele i święta — od 10—18.

RADIO

Niedziela, 19 lipca

10.15 Poranek symfoniczny w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej 14.10 „O sprawach codziennych przy muzyczce" 14.35 „Żądło mikrofonu" 14.55 Radiowa kronika tygodnia. 16.15 „Rozmowa z radiosłuchaczami" 16.30 Mozaika muzyczna 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek, 20 lipca

16.20 Bydgoski dziennik radiowy 16.30 Wiadomości sportowe. 16.35 Melodie i piosenki ludowe. 17.30 Aud. dla dzieci pt. Anitka chodzi do nowej szkoły". 17.45 Koncert popularny w wyk. ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA NOWA EPOKA" — WARSZAWA DRUK: RSW „PRASA". BYDGOSZCZ. TEL. 33-41; 33-42. DRUKARNIA NR 2. TEL. 18-99

Papier biały gazet. rot mat kl VII 50 g 126 cm

E-4-11407

ŚWIAT jest ciekawy

Magiczne kulki

Normalna to rzecz: raz wystrzelona kula zabija wszystko po drodze. Może być wymierzona w zająca, a nawinie się jej po drodze chart go goniący, i... też go zabije. A żeby tak wynaleźć taką „magiczną kulkę“, która zabijałaby tylko ściśle tego, dla kogo jest przeznaczona. I wówczas wiecie, w kogo ją wymierzyć? W bakterie! I to w bakterie znajdujące się w organiźmie ludzkim. Tak, żeby bakterie zniszczyć a człowiekowi nie wyrządzić przy tym żadnej szkody!

Ciekawe rozumowanie — prawda? A takie właśnie rozumowanie doprowadziło Ehrlicha do stworzenia w 1910 r. pierwszego leku syntetycznego, tak wymarzonej przez niego „magicznej kulki“ przeciw bakteriom i do otwarcia w ten sposób ery chemoterapii.

Ale chemiczna walka z bakteriami zaczęła się dużo wcześniej. Zanim pojawił się Ehrlich, był Semmelweis, który przez zwykłe dokładne mycie rąk przed badaniem i zabiegami (pierwsza to jaskółka stosowanej dziś powszechnie w chirurgii aseptyki, czyli zasady jałowości) zmniejszyły znacznie częstość występowania u położnic tzw. gorączki połogowej. Był Pasteur, który stwierdził wszechobecność bakterii, podbudowując w ten sposób teoretycznie praktykę Semmelweisa. Był Lister, który dezynfekując opatrunki, narzędzia i rany bakteriobójczym kwasem karbolowym stał się twórcą antyseptyki w chirurgii (zarzuconej zresztą po odkryciu Fleminga, że kwas karbolowy jeszcze silniej niż na bakterie działał na białe ciałka krwi, przy pomocy których organizm sam się przed bakteriami bronił).

Był Romanowski, który przewidział możność stosowania środków chemicznych przeciwko bakteriom.

I dopiero gdy już umiano zabijać bakterie poza żywym organizmem, przyszedł czas na Ehrlichową „magiczną kulką“, która miała trafić bakterie również wewnątrz organizmu.

Właściwie istniało już coś takiego, związek arsenu atoxyl, który zabijał w organiźmie człowieka zarazki śpiączki. Ale wątpliwej wartości był to środek, gdyż pacjenci pozbywali się wprawdzie śmiertelnie kończącej się śpiączki, ale... umierali od używania atoxylu.

W każdym razie atoxyl stał się punktem wyjściowym dla prac Ehrlicha. Przy pomocy Bertheima i Haty przebadał on 600 preparatów arsenu, zabijając nimi niezliczoną ilość bakterii, ale i — niestety — całe pokolenie doświadczalnych myszek. Aż wreszcie preparat nr 606, sól chlorowa dioxy — diamino-dihidro-arsenobenzolu, zabijając bakterie, okazała się jednocześnie niemal nieszkodliwa dla organizmu wyższego. Magiczna kulka pod nazwą salvarsanu przystąpiła do walki z najstraszniejszą chorobą weneryczną, kiłą.

W 1935 r. Domagk daje ludzkości drugi środek chemiczny do walki z bakteriami, para-amino-benzeno-sulfonamid, czyli krótko — prontosil. Ponieważ stwierdzono dosyć wielką toksyczność tego środka, chemicy poczęli go przebudowywać strukturalnie (prace nad tym częściowo są jeszcze w toku) i w ten sposób stworzyli całą grupę leków zwanych powszechnie sulfonamidami (sulfapizydyna, sulfatiazol itd.), które odgrywają poważną rolę w walce z nagminnym zapaleniem opon mózgowych, zapaleniem płuc, zakażeniem, paciorkowcami, gronkowcami, rzeżączką...



Do dzisiaj nie znamy dokładnie mechanizmu walki sulfonamidów z bakteriami. Radzieccy uczeni Pastowski i Puszkariewa stworzyli teorię, że sulfonamidy przypominają swą budową konieczne do życia bakterii witaminy. Bakteria „przez pomyłkę“ przyłącza je do siebie, nagle okazuje się tragiczna rzeczywistość i bakteria nie mogąc już przyłączyć koniecznej witaminy w miejsce trzymającego się jej jak rzep psiego ogona sulfonamidu — ginie.

W tym miejscu trzeba przyznać, że w dziedzinie antybiotyków biologia położyła chemię w medycynie na obie łopatki. Sama już penicylina zadała chemoterapii taki cios, po którym pozostawało tylko chemię wyliczyć do dziesięciu.

Ale nie! Chemia nie poddała się! Dowodem tego są choćby nowe sukcesy chemoterapii w walce z gruźlicą. Dzięki Lehmanowi od 1946 r. stosuje się przeciwko prątkom Kocha kwas para-amino-salicylowy (preparat PAS), a choć nie spełnił on wszystkich nadziei w nim pokładanych, w połączeniu w silnym antybiotykiem streptomycyną zadaje skuteczne ciosy opancerzonym bakteriom. A w ostatnim roku przybył w sukurs nowy preparat chemiczny, tym razem mogący już podobno z powodzeniem konkurować pod względem działania, a bijący na głowę antybiotyki pod względem łatwości produkcji i stosowania, hydrazyt kwasu izo-nikotynowego (izoniacyd, rimifon) i szereg radzieckich środków chemicznych stosowanych przy ranach ropnych (etilmezkus fosfet, etilmezkuzhydrat i td).

Więc wykrzyknijmy zgodnie jednym tchem: Brawo chemia! (bo doping nigdy nie zaszkodzi). (z)

Z notatnika filmowego

Uwaga, pociąg nadchodzi!

Nowy film chiński różni sie tematyka od poprzednich. Nie jest to już historia jakiegoś wycinka frontu walki o niepodległość Chin Ludowych. Kinematografia chińska przeszła do nowego etapu do etapu pomocy w budowie socjalizmu, w zmianach ustroju społecznego i gospodarczego.

Scenarzysta Ke Czun przedstawił nam dzieje młodych kobiet chińskich, stawia-



jacych pierwsze kroki w odpowiedzialnej pracy maszynistek kolejowych.

Film dzieli się na trzy zasadnicze sekwencje. W pierwszej widzimy kobiety przysposabiajace sie do praktycznego obsługiwania parowozu. Ich poświecenie jest godne podziwu!

W drugiej sekwencji śledzimy z uwagą teorię ruchu parowozu, której znajomość jest koniecznie potrzebna do właściwego prowadzenia pociagu.

Wreszcie trzecia sekwencja — to egzamin młodych maszynistek, którym udaje sie na czas przeprowadzić pociag towarowy przez stosunkowo długa trasę.

Pomiedzy koleżankami zawiazuje się przyjaźń i współzawodnictwo. Okazuje sie, że nie wystarcza zapał, bez dobrych wiadomości podstawowych, nie wystarcza też jednak „obkucie“ sie bez zapału do pracy. Połaczenie obu cech razem daje dopiero dobra maszynistke.

Pod koniec filmu akcja ożywia sie a zarazem daje pretekst do ukazania kilku ciekawych plenerów z Chin, kraju który pod wzgledem geograficznym i ukształtowania terenu stanowi dla nas na każdym filmie nowość.

Chińskie artystki filmowe zagrały swe role z prawdziwym przejeciem, gotowiśmy uwierzyć, że sa najprawdziwszymi maszynistkami. LEON BUKOWIECKI

Tajniki chińszczyzny

Wśród najbardziej rozpowszechnionych języków pierwsze miejsce zajmuje język chiński. Mówi nim około 500 milionów ludzi. Niemniej znikoma jest liczba Europejczyków władających językiem chińskim. — „Chińszczyzna“ — to synonim czegoś niezrozumiałego i niepojętego. Tymczasem — zważywszy choćby ogromne bogactwo literatury, posiadającej kilka tysięcy lat historii — zasługuje język 500-milionowego narodu, aby przyswoiła go sobie przynajmniej znaczniejsza grupa specjalistów, zaprawionych do tłumaczeń z oryginałów.

Europejczykowi sprawa nauczenia się języka a zwłaszcza opanowanie chińskiego alfabetu sprawia duże trudności. Otóż budowa tego języka opiera się na zgoła innych zasadach niż np. języków indoeuropejskich, do których należy również język polski. Podstawę chińszczyzny stanowią jednosylabowe prawyrazy. Pojęcie koniugacji i deklinacji, a więc pojęcie odmiany gramatycznej w naszym zrozumieniu, obce jest językowi chińskiemu. Natomiast z kombinacji jednosylabowych prawyrazów tworzy się nowe wyrażenia, np. zestaw wyrażeń „tsao“ (trawa) i „mu“ (drzewo) daje wyraz „tsao-mu“ — urodzajność.

Według powyższej zasady tworzy się bardzo liczne wyrazy złożone w liczbie około 10 tys. Czasami zachowują jednosylabowe wyrazy w zrostach swoje pierwotne znaczenie, np. w wyrazie „di-tszu“ — „właściciel ziemi („di“ oznacza ziemię, „tszu“ nazwa właściciela). W wielu innych wypadkach jednak zestawienia wyrażają zupełnie nowe pojęcia, nie dające się odczytać z pierwotnego znaczenia jednosylabowego składników.

Ponadto obfituje język chiński w ogromną liczbę homonimów. Te same wyrazy — zależnie od kontekstu — występują często w różnym znaczeniu, np. wyraz „szi“ może oznaczać „dziesięć“, „historia“ i „czyn“, a wyraz „i“ — sam, suknia, tłumaczyć itd.

Osobliwością języka chińskiego jest dalej intonacja. Te same wyrazy mają różne znaczenie zależnie od tego, czy się je wymawia w tonie wznoszącym się czy opadającym. Wyrazy wielosylabowe obywają się na ogół bez intonacji. Zbliżają one do siebie liczne dialekty chińskie, które różnią się wymową jednosylabowych wyrazów i ich intonacją, lecz nie gramatyką i zasobem wyrazów.

Alfabet chiński opiera się na hieroglifach. Litery polskiego alfabetu oddają dźwięki, hieroglify są symbolami pojęć, wyrażanych słowami. W języku chińskim istnieje tyle ogólnie zrozumiałych znaków hieroglificznych, ile język liczy prostych, jednosylabowych prawyrazów.

Znaki alfabetu chińskiego — istnieje ich kilka tysięcy — zatraciły w ciągu wieków charakter obrazkowy i oznaczają oczywiście także rzeczy zupełnie abstrakcyjne. Niezmiernie ważny dla funkcji, jaką spełnia alfabet chiński jest fakt, iż poszczególny znak ma ściśle określone znaczenie niezależnie od intonacji i od wymowy dialektycznej. Wyraz „szuj“ np., skoro oznacza „kto?“, pisze się innym znakiem, niż gdy oznacza „woda“, chociaż w mowie o różnicy znaczenia decyduje tylko intonacja. Nawet w bardzo od siebie różniących się dialektach dla tego samego pojęcia używa się tego samego znaku pisarskiego, co znakomicie przyczyniło się do utrzymania spoistości narodu chińskiego w ciągu tysiącleci. Alfabet chiński — ideograficzny w przeciwieństwie do fonograficznych alfabetów europejskich — jest łącznikiem w życiu kulturalnym i politycznym wielomilionowych, dialektycznie bardzo zróżnicowanych mas.

W Chinach Ludowych jesteśmy świadkami rewolucji kulturalnej, która towarzyszy głębokim przeobrażeniom gospodarczo-społecznym. W szczególności wypowiedziano zdecydowaną walkę analfabetyzmowi. Aby udostępnić prostym ludziom naukę czytania i pisania wprowadzono pomysłową metodę uproszczoną, według której uczeń w ciągu 150 lekcji może sobie przyswoić 1500—2000 najpowszechniej używanych znaków, a już po 100 lekcjach czytać gazety i łatwiejsze książki oraz pisać listy.

Chociaż z uwagi na trudny alfabet walka z analfabetyzmem w Chinach jest mozolniejsza niż w innych krajach, rokuje ona dobre wyniki. Uważa się m. in., że w Chinach Północno-Wschodnich w ciągu 5 lat cała ludność opanuje sztukę pisania i czytania.

Jotpe.

CZY WIECIE ŻE...

NAJWIĘKSZY dotychczas grzyb na świecie znaleziono w 1928 r. na zboczach Monte Mottorone nad Lago Maggiore. Ważył on 5 kg i był w wielkości rozpiętego parasola.

NAJWIĘKSZYM pałacem nauki na świecie jest wzniesiony w Moskwie na tzw. Górach Leninowskich kompleks gmachów uniwersyteckich. Wspaniały ten pałac nauki posiada 27 pięter, a wysokość jego wynosi 239 m. Nowy gmach posiada 18.000 okien a metalowy szkielet waży 38.000 ton. Sama przestrzeń użytkowa podłóg zajmuje 43 ha co równa się przestrzeni 50 boisk piłki nożnej.

Na letnich koloniach



Tysiące dzieci z całej Polski radośnie spędza czas na koloniach letnich w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju — w górach, nad morzem, w miejscowościach uzdrowiskowych.

Na zdjęciu: Dzieci pracowników PKO na kolonii w Świdrze k. Otwocka.

(CAF — fot. Miedza)

Notatnik turystyczny

W TEGOROCZNYM sezonie letnim po raz pierwszy PTTK zapewnia pełne wyżywienie turystom przybywającym do stanic wodnych w Bachotku na Pojezierzu Brodzkim, Kamieniu nad jeziorem Bełdańskim, Krutyni nad rzeczką o tej samej nazwie.

TURYŚCI udający się w Gorce przyjmą z zadowoleniem wiadomość, że kierownictwo budowy nowego schroniska na Turbaczu udostępnia turystom noclegi w baraku mieszkalnym przeznaczonym dla robotników, w noce z soboty na niedziele

W MALOWNICZO nad jeziorem Kramszowickim położonym Chodczu, miłym letnisku na Kujawach, znajduje się Dom Wycieczkowy „Kujawiak“, gdzie PTTK umożliwia spędzenie urlopu wypoczynkowego. Całodzienne utrzymanie zapewnia miejscowa gospoda GS Samopomocy Chłopskiej.

Bilans wielkiego spływu

Ogólnopolski Spływ Kajakowy PTTK został zamknięty z dodatnim bilansem. Z jego przebiegu, ze społecznych, organizacyjnych i turystycznych zysków — mogą być zadowoleni zarówna uczestnicy spływu, jak i jego organizatorzy. Nie znaczy to, że z tej pod wielu względami pionierskiej w swoim typie imprezy kajakowej nie da się wyciągnąć nauk. Naukę dało przezwyciężanie nieprzewidzianych trudności organizacyjnych, naukę dały doświadczenia na odcinku pracy wielu służb specjalnych. Doświadczenia te zostaną na pewno spożytkowane przy organizowaniu następnych imprez tego typu.

Trzeba więc będzie pomyśleć przy przyszłym spływie o podziale uczestników na mniejsze jednostki organizacyjne, o dopuszczaniu do spływu zespołów do imprezy przygotowanych, z jak największymi kwalifikacjami turystyczno-kajakowymi, o wzmocnieniu turystycznej dyscypliny uczestników spływu. Warto tu przypomnieć, że niespodziewane, aczkolwiek całkowicie zasłużone zwycięstwo zespołowe w spływie odniósł okręg warszawski PTTK, spychając na trzecie, po Gdańsku, miejsce najsilniejszy liczebnie okręg bydgoski, w którym szereg zespołów nie wykazało należytej dyscypliny. Dla bydgoszczan siłą faktu więc narzuca się postulat wysnucia odpowiednich wniosków z porażki. Silniej niż w spływie tegorocznym trzeba będzie zaakcentować społeczną treść nowej turystyki, trzeba będzie wciągnąć do czynów społecznych więcej zespołów niż to miało miejsce w roku bieżącym.

Niech jednak te wnioski nie przesłaniają nam faktycznych osiągnięć spływu. W całości — jak już powiedzieliśmy — wypadł on zadowalająco, można powiedzieć, nadspodziewanie dobrze. Zawdzięczyć to należy dużej pomocy, jaką organizatorom spływu okazało Wojsko Polskie, a także dyrekcje rejonowe Lasów Państwowych i nadleśnictwa Bydgoszczy, Tucholi, Chojnic, PO „Służba Polsce“, PSS (szczególnie jej placówka tucholska z kierownikiem Gostomskim), dyrekcja okręgowa poczt w Bydgoszczy, PZMot. poprzez przydzielonych spływowi kierowców Tadeusza Otlewskiego, który mimo kontuzji wytrwał na posterunku, Aleksandra Marczaka i Lecha Dąbrowskiego, którzy chętnie służyli pomocą nie tylko przy naprawie motorów, ale nawet kajaków, zawdzięczyć to należy pomocy ekipy lekarskiej i dentystycznej zorganizowanej przez Wojewódzką Przychodnię Sportowo-Lekarską z dr. Sobolewskim na czele.

Spływ otrzymał również należyte ramy artystyczne i propagandowe. Towarzyszyła mu ekipa Polskiej Kroniki Filmowej, wielu dziennikarzy, z występami artystycznymi włączyły się w jego program zespoły regionalne z Lubni i Kosobud, artyści Państw. Teatru Nowego z Łodzi, artyści-amatorzy z warszawskiego Prozametu, zespół rytmiczny Polskiego Radia w Bydgoszczy i wielu innych, a całość montował ofiarnie komandor spływu Lubomir Zachariusz. Sprawny przebieg imprezy zawdzięcza spływ dużemu wkładowi pracy działaczy z całej Polski. Trzeba tu wymienić nazwiska Muszalskiego z Warszawy, Teklińskiego z Puław, Teodorowicza i Mondalskiego z Gdańska, Targońskiego z Olsztyna, Szymiczka ze Stalinogrodu, a także bydgoszczan Kuczkowskiego, Pawłowskiego, Kosiaka, małżeństwa Giermakowskich, Mameta, Jaszewskiego, Cieślińskiego, Giżyńskiego, Krügera. Na koniec zostawiamy sobie nazwisko kierownika spływu — Czesława Woźnego, który osobistym taktem, niezachwianą równowagą i olbrzymim doświadczeniem organizacyjnym zażegnywał niebezpieczeństwo drobnych nawet konfliktów. Organizacyjnie więc Bydgoszcz z powodzeniem przeszła trudną próbę.

Bo próba była trudna. Trzeba było dla 1500 uczestników spływu przygotować kwatery i wyżywienie, zapewnić im zaopatrzenie, troszczyć się o szyk kolumny, o miejsca lądowania, o wiele szczegółów i szczególików. Nie była to grupa jednolita. Spływowicze pochodzili przecież z wszystkich stron Polski, należeli do różnych zrzeszeń, różnili się wiekiem (najmłodsza — Małgosia Pilarska z Łodzi miała lat 3, najstarszy — Feliks Korycki z Włocławka lat 62), w spływie uczestniczyło 487 kobiet, a więc trzecia część całości. Z etapu jednak na etap wzrastała dyscyplina i sprawność turystyczna, zespoły podciągały się po prostu w oczach.

Do mety doszły z pełnym zadowoleniem, radosne, z nowym zapasem sił do pracy, w poczuciu dobrze spełnionego czynu społecznego, z zyskiem przepięknych turystycznych doznań, bogatsze poznaniem ślicznej trasy kajakowej, nawiązaniem nowych przyjaźni. Zdobyły nagrody, Turystyczne Odznaki Kajakowe, dyplomy, plakietki, naszywki (niech nam będzie wolno zdradzić nazwisko projektodawcy popularnych symboli spływowych — Edmund Maternowski, kierownik działu kreślarskiego PZWS w Bydgoszczy).

Powtarzamy więc: spływ został zamknięty z dodatnim bilansem ogólnym. I jeśli zabrakło na nim z wszystkich okręgów PTTK tylko Białegostoku, Rzeszowa i Kielc, to można mieć nadzieję, że zgłoszą się do udziału w następnej podobnej imprezie, aby razem z innymi okręgami PTTK ubiegać się o przodownictwo w realizowaniu słusznych i żywych postulatów ludowej turystyki. (dzian)



Przed metą spływu *(Fot. IKP — Woźniewski)*